SPORTOWIEC

27. IX. – 15. X. 1951 r.
Nr 19
CENA 90 GROSZY



Mistrz Polski — Władysław Cieśla



Naprzód! Żadna przeszkoda nie zmniejszy szybkości naszego biegu... Władysław Cieśla z CWKS swą brawurową akcją, pięknym stylem, odwagą i zręcznością, zachwycił 50.000 widzów na Stadionie Wojska Polskiego. Cieśla zdobył mistrzostwo Polski w torze przeszkód, w konkurencji, która po raz pierwszy weszła do zasadniczego programu zawodów. Zwyciężył w czasie 57 sek. Widzimy, jak lekko i stylowo przesadza właśnie barierę.

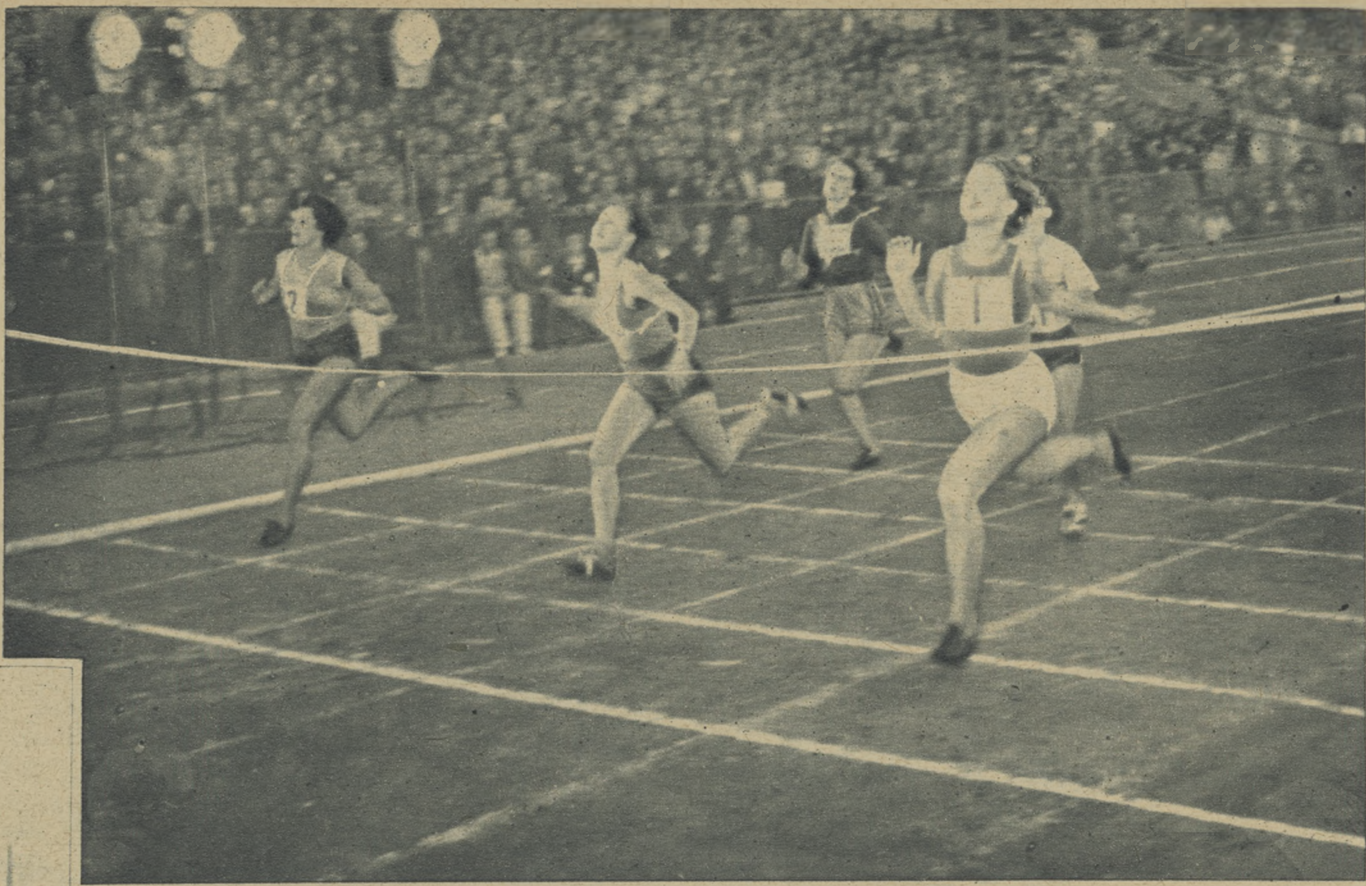
Cały kraj przeżywał wielkie dni Spartakiady. Na stadionach, pływalniach, ringach, strzelnicach, boiskach Warszawy, Łodzi i Rembertowa młodzież Polski Ludowej wykazała wielki hart ducha, sprawność fizyczną, postawą swą zdobywając sympatię tysięcy widzów, wśród których wielu po raz pierwszy zasmakowało sportowych emocji.

Około trzech tysięcy zawodników i zawodniczek zdało z wynikiem dodatnim ten narodowy egzamin sprawności fizycznej. Zdali go również celująco organizatorzy, przełamując złą tradycję na tym polu, co tak często obniżało wartość najbardziej nawet sportowo udanych imprez. Organizacja była szesnastym rekordem Spartakiady. Obok piętnastu cennych rekordów naszej czołówki, stanowi poważny krok naprzód. Za taką organizację trudnej, masowo - wyczynowej imprezy należy się jej twórcom rzetelna pochwała.

Redakcja nasza poświęca numer ten przede wszystkim Spartakiadzie. Dając fotograficzny przebieg niektórych jej fragmentów, pragnęliśmy stworzyć dla wszystkich trwałą pamiątkę z I Ogólnopolskiej Spartakiady.



Tylko raz udało się Moderównie (Budowlani) przerwać taśmę — w finale 4 × 100 m. W biegu na 100 m zajęła ona trzecie miejsce, a na 200 m uległa wypuszczonej z maleńkim falstartem Orsztynowicz



Finał 100 m kobiet poprzedził finał biegu o tytuł najszybszego mężczyzny w Polsce. Maria Ilwicka (pierwsza od prawej) jest już tuż przed taśmą. Za nią (zasłonięta), późniejsza triumfatorka 200 m Orsztynowicz, dalej Kuźmicka, Arndt i Moderówna.



Miłą niespodziankę sprawił Leon Ratajczak z LZS, zajmując czwarte miejsce za Buhlem (Gwardia)

BARDZO SZYBKO BIEGA BARDZO NIEWIELU!

Doskonałe wyniki naszych krótkodystansowców, a zwłaszcza ich niedawny wynik w sztafecie 4×100 m wysuwają w dalszym ciągu sprawę sprintu na czoło zagadnień polskiej lekkoatletyki. Spartakiada była generalnym przeglądem sił i już dziś można dokładniej określić wartość i możliwości biegaczy na 100 i 200 m.

Z góry trzeba też sobie uprzytomnić, że mimo wielkiej popularności setki, wyrażonej w licznych zgłoszeniach, naprawdę szybkich ludzi widzieliśmy niewielu. Żaden na przykład ze startów licznych przedbiegów nie odkrył wybitnej szybkości na pierwszych metrach, jak to się zdarza na zawodach, w których startuje duża ilość biegaczy, jak to się zdarzało nieraz i w Polsce. Ów „nieznany biegacz“, demonstrujący swą żywiołową szybkość ze startu, odpadający zresztą często już na 60 metrze, nie objawił się. Co się natomiast dało zauważyć? Dość wyrównany poziom sprinterów II-giej i III-ciej grupy, ich niezła technika poruszania się na bieżni, miękkość ruchów (rzecz kiedyś bardzo rzadka w Polsce), kolosalna ambicja w walce.

Z moich obserwacji nad startem stwierdziłem, że większość naszych biegaczy stosuje sposób „skupionych bloków“, tzw. start „wiązkowy“, który z pozycji blisko siebie trzymanych stóp pozwala rozwinąć najwyższą szybkość początkową. Niemal wszyscy unoszą się za wysoko na „gotowi“, jak również podnoszą wysoko głowę, co niewątpliwie zmniejsza swobodę poruszania się na pierwszych metrach, zmniejsza przede wszystkim siłę nogi opierającej się o tylny blok. Z radością stwierdziłem tę ogromną poprawę startu u Stawczyka. Szybkość godną szczególnej uwagi pokazali Kiszka i Stawczyk. Zresztą jak to widzieliśmy w finale, Buhl nie ustępował im tak bardzo wiele.

Europejską klasę zobaczyliśmy u Kiszki, między 40 a 80 metrem, gdzie biegł z szybkością 10,4 i tylko jego nienajlepsza pewnie kondycja pozwoliła zbliżyć się Stawczykowi na niebezpieczną odległość niepełnego metra.

Na podstawie 100 metrów można, za plecami pierwszej trójki, wystawić dobrą ogólną notę z zastrzeżeniem, że z tzw. „wrodzoną szybkością“ nie jest najlepiej. Prawdziwie szybko biega niewielu.

Mach ma tak dużo klasy, że jego wyczyn na 200 m nie zdziwił speców. Czy mógł wygrać? Są tacy, którzy uważają, że wygrał. Mnie wydawało się, że jednak pierwszy był Stawczyk. 22 sek. — czas bardzo dobry na tej bieżni, która już pewnie nigdy nie stwardnieje. Ciekawa rzecz jak często 400-metrowcy zagrażają u nas najlepszym sprinterom na 200 m. Przed wojną robił to Biniakowski prawie stale, a od czasu do czasu Śliwak.

Efektywna wartość naszych 200 metrowców jest niewspółmiernie niska w stosunku do krajowego rekordu 21,2, który po starym osiągnięciu Körniga (20,9), utrzymuje się na pierwszej pozycji w Europie. Wrażenie dużej waleczności na finiszu zrobił na mnie każdorazowo bieg Kucharskiego z Budowlanych.

E. TROJANOWSKI



Nic już nie odbierze pierwszego miejsca Emilowi Kiszce (Kolejarz). Jego najgroźniejszy przeciwnik, Zdobysław Stawczyk (AZS) był już pobity na starcie i teraz na próżno walczy zaciekle.



Gerard Mach (Budowlani) — zwycięzca biegu na 400 m. — stoczył zaciętą walkę ze Stawczykiem w finale 200 m. Na zdjęciu Mach wygrywa przedbieg 200 m. Na dalszym planie Szczerbiński (Ogniwo) i Kiełkowicz (Włókniarz).



Zmiany nie za dobre. Widzimy jak blisko znajdują sie zawodnicy od siebie, a pałeczka dopiero wędruje z ręki do ręki. Wolniewicz (AZS) oddaje Stawczykowi sztafetę, który szybko wyjdzie na czoło, by zapewnić mistrzostwo swemu Zrzeszeniu.

SPARTAKIADA PRZYNIOSŁA NOWE SUKCESY

Podczas uroczystego zamknięcia I Ogólnopolskiej Spartakiady Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Józef Faruga wygłosił przemówienie skierowane do zawodników i działaczy sportowych. Józef Faruga powiedział między innymi:

— ...Ogólnopolska Spartakiada niewątpliwie spełniła swe zaszczytne zadanie. Przyczyniła się ona w poważnym stopniu do dalszego popularyzowania kultury fizycznej i sportu wśród szerokich rzesz młodzieży, mas pracujących miast i wsi.

Przygotowania przed Spartakiadą, eliminacje, rozgrywki i zawody przeprowadzone przez wszystkie Zrzeszenia Sportowe prawie we wszystkich środowiskach sportowych ożywiły w znacznej mierze pracę kół sportowych, zaktywizowały również kierownictwo organizacji sportowych, spowodowały dalszy napływ młodzieży i miłośników sportu do kół na zakładach pracy, w szkołach, wyższych uczelniach, instytucjach i na wsi.

Dzięki Waszym staraniom, wysiłkowi i umiejętnościom Spartakiada oznacza jeszcze jeden krok naprzód w rozwoju naszego ludowego sportu.

Nie możecie ani na chwilę poprzestać na osiągnięciach i ustanowionych przez Was na Spartakiadzie rekordach. Przeciwnie, sukcesy Wasze, które zawdzięczacie uporczywej i często długotrwałej pracy, ćwiczeniom i studiom pod kierownictwem doświadczonych instruktorów i trenerów, winny stać się bodźcem do jeszcze większego wzmożenia wysiłku nad podwyższeniem Waszego poziomu sportowego i do uzyskania nowych, jeszcze lepszych rezultatów.

— Konieczne staje się — powiedział Przewodniczący Faruga — pełniejsze korzystanie z bogatych wzorów przodującej w świecie kultury fizycznej Związku Radzieckiego. Niezbędna jest pomoc polityczna i organizacyjna Związku Młodzieży Polskiej, Związków Zawodowych, Rad Narodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej i pozostałych organizacji masowych.

W końcu swego przemówienia Przewodniczący GKKF powiedział:

— Pogłębiajcie swe kwalifikacje sportowe. Uczcie, pomagajcie młodzieży w wychowaniu fizycznym i uprawianiu sportu, przekazujcie jej swe bogate doświadczenia.

Wraz z całym narodem, w pokojowym trudzie pomnażajcie siły, dobrobyt i radość życia naszej Ludowej Ojczyzny.



Uczestnicy Spartakiady poświęcili jeden dzień odgruzowywaniu Warszawy. Oto jedna z grup sportowców— akademików przy pracy w parku Frascati.

LIST DO PREZYDENTA



Obywatelu Prezydencie.

My, uczestnicy pierwszej Ogólnopolskiej Spartakiady 1951 r. zawodnicy, trenerzy i sportowy aktyw społeczny kraju, składamy Tobie, najlepszemu przyjacielowi sportowców serdeczne podziękowania za troskliwą pomoc i opiekę, jaką Państwo Ludowe i Rząd pod Twoim kierownictwem otaczają masowy ruch sportowy.

Dzięki tej opiece uzyskaliśmy możność przeprowadzenia największej i najwspanialszej ze wszystkich dotychczasowych imprezy sportowej — Spartakiady, która objęła w eliminacjach ponad 250.000 sportowców miast i wsi.

Jedynie w warunkach, jakie władza ludowa stworzyła dla rozwoju kultury fizycznej, my — młodzi robotnicy i chłopi, studenci i żołnierze ludowego wojska mogliśmy należycie się przygotować do walki o zaszczytne tytuły Mistrzów Polski, wykazać swoje postępy i osiągnięcia i ustanowić 14 nowych rekordów krajowych: w pływactwie — 8, w lekkoatletyce — 3, w strzelectwie — 2, w torze przeszkód — 1, oraz uzyskać wiele rekordów życiowych.

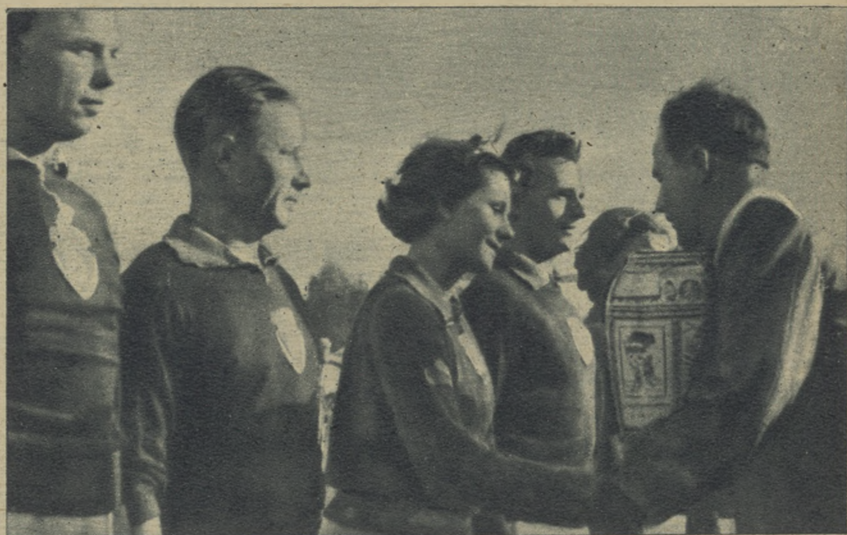
Jesteśmy dumni, że znaleźliśmy się w wielkiej rodzinie sportowców świata walczących o pokój u boku przodujących w świecie sportowców radzieckich, których doświadczenie i przykład pozwalają nam osiągać co raz lepsze rezultaty.

Świadomi wielkich zadań stojących przed ruchem sportowym zobowiązujemy się przekazać dorobek I Ogólnopolskiej Spartakiady najszerszym rzeszom sportowców, a zdobyte doświadczenia wykorzystać dla umasowienia kultury fizycznej i podniesienia poziomu wyników sportowych. Przyrzekamy, że radość i entuzjazm, siłę i wytrzymałość, zdobyte na boiskach sportowych przemienimy w radość i entuzjazm, siłę i ofiarność w walce o zapewnienie pokoju i w pracy dla szczęśliwej przyszłości naszej ukochanej Ojczyzny.

Przesyłamy Ci Obywatelu Prezydencie wyrazy głębokiej miłości i oddania oraz życzymy Ci długich lat życia, zdrowia i owocnej pracy dla szczęścia naszego narodu.



Lekkoatleci Gwardii zdobyli największą ilość punktów w Spartakiadzie. Na zdjęciu: nagrodę Prezydenta RP wręcza Kucharskiemu Szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta min. Rybicki.



Nagrodę Prezesa Rady Ministrów wręcza Gwardii Przewodniczący GKKF Faruga.

FRED MÜLLER

Bawiący w Warszawie na zaproszenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, z okazji I Ogólnopolskiej Spartakiady, Fred Müller — Przewodniczący Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu NRD powiedział:

— Nie było u nas jeszcze dotychczas tak wielkiej i masowej imprezy sportowej. Wasza Spartakiada jest więc dla nas bodźcem i przykładem jak organizować takie imprezy.

Co najbardziej uderzyło mnie w dniach Spartakiady, to olbrzymie zainteresowanie, jakim cieszyła się ona wśród całego społeczeństwa. Jestem głęboko przekonany, że Spartakiada wzmocniła nie tylko stronę organizacyjną ale i treść Kultury Fizycznej i Sportu w Waszym kraju.



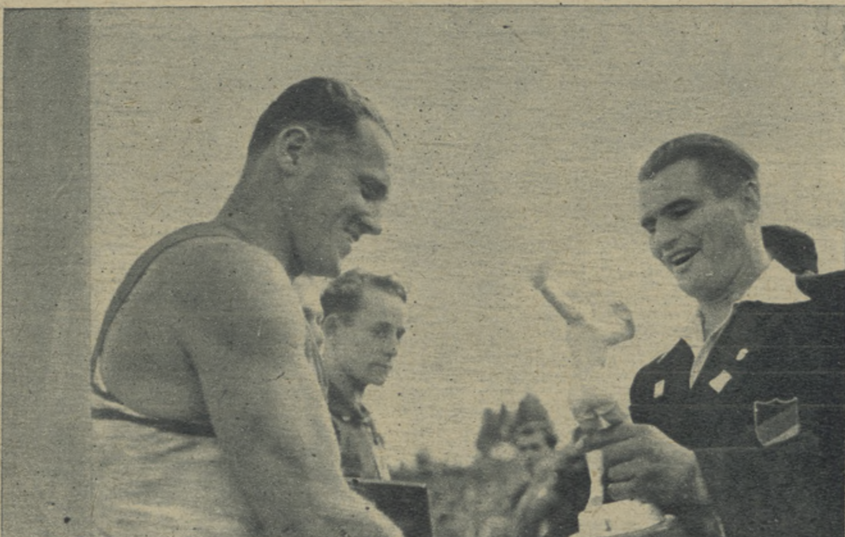
Wiceminister Obrony Narodowej, członek Prezydium GKKF Generał Popławski wręcza nagrodę Ministra Obrony Narodowej zwycięskiej drużynie strzeleckiej CWKS. Od lewej: Wasilewski, Feill, Zajączkowski, Kiszka, Gmitrowicz.

WĘGRZY O SPARTAKIADZIE

Na zaproszenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Komitetu Organizacyjnego I Ogólnopolskiej Spartakiady przebywali w Warszawie goście węgierscy — ROSTAS GYORGY — przewodniczący „Rezerwy Pracy" (odpowiednik CUSZ-u) i KISS TIBOR — przewodniczący Zrzeszenia Sportowego „Vöres Meter".

Goście węgierscy podkreślają osiągnięcia Spartakiady, godną naśladownictwa postawę sportową naszych zawodników, ich dyscyplinę oraz sprawność organizacyjną naszych działaczy sportowych w przeprowadzeniu Spartakiady.

Bogate doświadczenia i wnioski wyciągnięte z osiągnięć i organizacji Waszego sportu, wykorzystamy w naszej pracy sportowej — powiedział Rostas György.



Przewodniczący Komitetu NRD Müller wręcza Łomowskiemu, Ilwickiej i Korbanowi Nagrodę Przyjaźni sportowców niemieckich i polskich.



W dniu zamknięcia Spartakiady odbyło się uroczyste wręczenie ZS Stal proporca za najlepsze wyniki we współzawodnictwie w zdobywaniu odznak SPO. Aktu wręczenia proporca jak również dyplomów dla przodujących kół sportowych dokonał kierownik wydziału KF i Sportu CRZZ tow. Dołowy. Na zdjęciu: delegaci ZS Stal ze zdobytym proporcem.

JEDEN SKOK MISTRZOWSKI I JEDEN UŚCISK DŁONI









...Ostatni skok w spodnie



Uścisk dłoni dwojga mistrzów Polski w skoku w dal, Iłwickiej i Adamczyka



Poprzeczka na wysokości 180 cm. Spychalski (Budowlani) uporał się z nią, zajmując drugie miejsce za Cecułą (również z Budowlanych). Załamanie bioder u skaczącego nie wróży wielkich sukcesów. Wypracowanie właściwego stylu przez naszych skoczków — to jedyna droga do zaatakowania rekordu Pławczyka (196 cm).

CHOROBA PŁOTKÓW, DYSKU I POPRZECZKI

Konkurencją, w której od dawna nie robimy postępów, jest bieg 110 m przez płotki. Tytuł mistrza zdobył Kardas (CWKS) w czasie 16,0 sek. przed Wolskim (Gw.), w tym samym czasie. Obaj ci zawodnicy dysponują dość dużą szybkością (11,0 — 11,2 na 100 m) oraz odpowiednim wzrostem (zwłaszcza Wolski), to też spodziewamy się w krótkim już czasie znacznej u nich poprawy.

W biegu 400 m przez płotki sytuacja przedstawia się nie wiele lepiej. Tytuł mistrza zdobył średniodystansowiec Kuśmirek (Gw.) w czasie 55,9 przed Grałką (Górnik) 56,2 i rewelacyjnym Makomaskim (Ogn.) 56,2. Należy tu jeszcze wspomnieć o wyniku Żelewskiego (AZS) 57,2 uzyskanym w międzybiegu.

Kuśmirek winien popracować jeszcze nad szybkością, a wtedy wyniki poprawić może bardzo poważnie zwłaszcza, że technikę brania płotków ma już prawie bezbłędną.

W dysku Łomowski zdobył wprawdzie tytuł mistrza Polski, lecz możliwości jego znacznie przekraczają wynik 43,92 m jaki uzyskał.

O ile obrót Łomowskiego na ogół błędów nie wykazuje, o tyle obniżenie prawego barku w fazie wyrzutu, powoduje, że praca ramienia — pociągnięcie dysku — odbywa się pod kątem znacznie mniejszym, niż ustawienie dysku samego. Traci się na tym ładnych kilka metrów. Drugi był Żochowski (CWKS) 43,14 trzeci Chojnacki (Kol.) 42,78 m, który również obraca się niemal w miejscu i nie wykorzystuje koła.

Rzut dyskiem jest w dalszym ciągu piętą Achillesową. I jeszcze jedna rada: należy jak najwcześniej skończyć z produkowaniem (nieprzepisowych zresztą) dysków o ostrych brzegach. Czas najwyższy, by zniknęły one z naszych boisk.

KAROL HOFFMAN

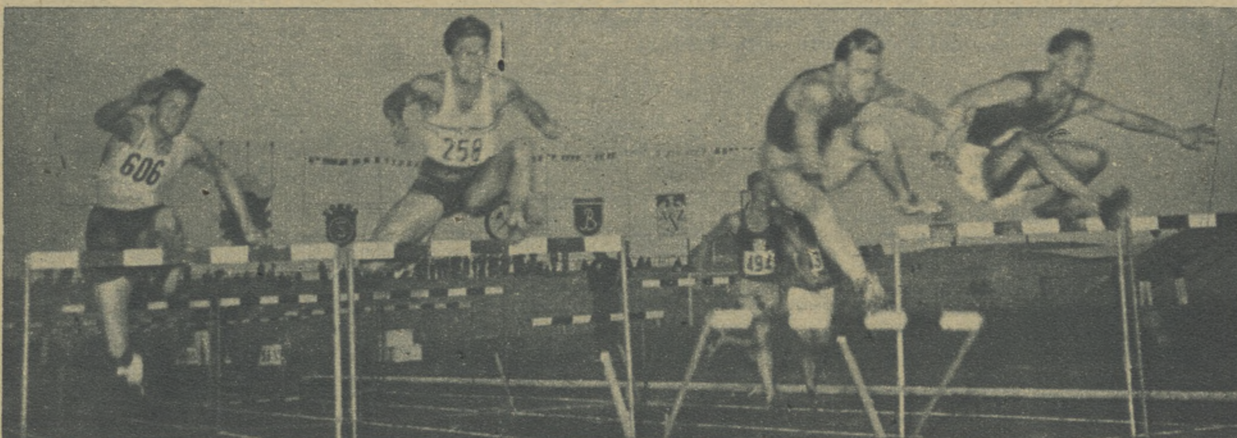
O SKOKU WZWYŻ

Historia mistrzostw w skoku wzwyż obfituje u nas w bardzo dziwne rzeczy, przeważają dziwnie złe wyniki... Tylko okres 1932 — 36 r. przyniósł wzlot tej konkurencji do poważnej wysokości 196 cm, przedtem i potem. nawet cyfrowo duże wyniki, praktycznie — równały się osiągnięciom z okresu Fryszczyna czy jeszcze wcześniejszego.

Jaka jest sytuacja dziś w skoku wzwyż? Znów bardzo dziwna. Osiągamy nawet poważne wyniki, bliskie 190 cm, ale ich rzeczywista wartość jest znów o wiele niższa. Wykazują to dobitnie poważniejsze zawody. Musimy sobie postawić jako punkt honoru podniesienie tej pięknej (i jakże niedostępnej) konkurencji: Start z całą pewnością lepszy jest dziś niż kiedyś, dokładniejsze poznanie przez skaczących zasad stylu, przemyślenie mechaniki ruchu. Cóż z tego, kiedy stoimy w miejscu, gdy chodzi o szanse zwycięstwa na poważnych zawodach, kiedy to do obowiązków należy przejście 190 cm.

Wyznaczenie na dłuższy czas trenera wyłącznie do skoku wzwyż — przyniosłoby zapewne rezultaty, choćby ze względu na wczesne eliminowanie błędów, które zakorzenione, wykluczają osiąganie wielkich wysokości.

E. TR.



Masowe przewracanie płotków nie jest oczywiście błędem, jeśliby nie przeszkadzało zwycięstwu i osiągnięciu dobrego wyniku. Oficer WP Kardaś (CWKS) zwyciężył na 110 m przez płotki w 16 sek., wykazując, jak zresztą i pozostali zawodnicy, że możemy mieć i tu dobre wyniki, ale po zapoznaniu się z podstawowymi zasadami przechodzenia płotków.



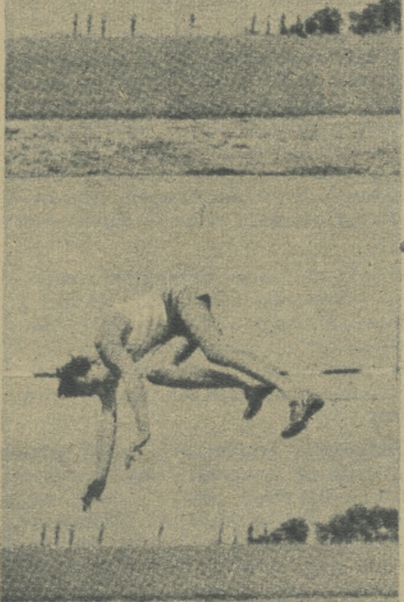
Pewną pociechą w tej dyscyplinie jest jej stała poprawa, ale w tym tempie rekord Kostrzewskiego z 1928 r. zostanie pobity w dalekiej przyszłości. Na zdjęciu Kuśmirek (Gwardia) przed Grałką (Górnik) w finale na 400 m przez płotki.

SKOK BEZ ZARZUTU











Łomowski (Gwardia) zdobył tytuł mistrzowski w rzucie dyskiem. W kuli uległ, znajdującemu się w doskonałej formie Prywerowi (Włókniarz).



10 km. Konkurencja, która dała nam medal olimpijski w Los Angeles. Spartakiada wykazała jej ogromną, nienotowaną dotychczas popularność. Dziesiątki zawodników stają na starcie. Walcząc zaciekle wykazują ambicję, wolę zwycięstwa — tak ważne na długich dystansach. Oto pierwsze okrążenie. Prowadzi Kielas przed Szwargotem (zwycięzcą) i Bonieckim.

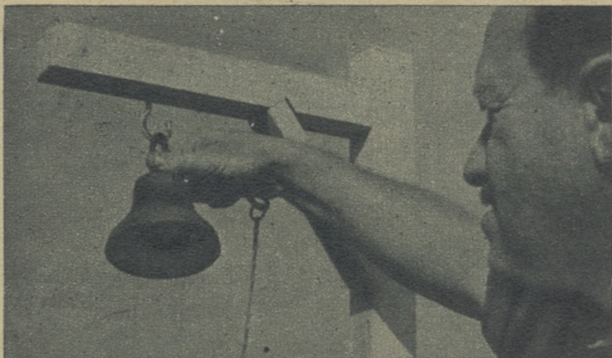
Graj, jeszcze przed zdobyciem tytułu na 5 km, zwyciężył w trudnym biegu na 3 km z przeszkodami. Widzimy go, jak prowadzi w przedbiegu przed Sikorskim (Kolejarz), Biernatem (CWKS) i Orywałem (Stal).

KIEDY WYROSNĄ NASTĘPCY KUSOCINSKIEGO I NOJEGO?



...i nagroda za wysiłek i pracę. Wiceminister Obrony Narodowej, członek Prezydium GKKF, gen. Popławski, gratuluje zwycięzcy na 10 km — Szwargotowi.





Na jego głos podrywają się najbardziej zmęczone nogi do finiszu ostatniego okrążenia.

Długie dystanse, chluba naszej lekkoatletyki, przechodziły wielokrotnie okresy załamań i tragedii: bohaterska śmierć Alfreda Frayera, długotrwała choroba Janusza Kusocińskiego i wreszcie hitlerowski mord dokonany w obozach kaźni na dwu wielkich biegaczach.

Po odrodzeniu sportu polskiego długie dystanse były ogołocone nie tylko ze starej kadry zawodników, ale tak ważnej pomocy doświadczonych mistrzów i rekordzistów. Sytuacja była tu o wiele trudniejsza niż np. w biegach średnich (Kucharski, Gąsowski), jak również i w innych dyscyplinach. Dlatego też przez długie lata pięć i dziesięć kilometrów skazane były na ciężką niedomogę.

Ale już pierwsze biegi narodowe wykazały kolosalne zdolności dystansowe u naszych młodziutkich zawodników. Wielu z nich szybko specjalizowało się na średnich dystansach, niejeden zmarnował swój talent (jak np. ski), wielu jednak pragnęło iść śladami Nojego i Kusego i na tej drodze osiągnęło już pewne postępy. Rok bieżący przyniósł wyraźną poprawę w tej dyscyplinie; posypały się dobre wyniki na 5 i 10 km, na 3 km z przeszkodami. 15 min. nie jest już tak nieosiągalną granicą, a przekroczenie jej wydaje się sprawą tylko dobrej formy Graja czy Lewickiego. Dlatego też tak interesująco zapowiadały się tu walki Spartakiady.

Rewelacji wynikowych ani na 5 ani na 10 km nie było. Wolne tempo pierwszych kilometrów wykluczało taki obrót rzeczy, natomiast poprawa ogólna widoczna była wyraźnie; na 10 km pięciu z pierwszej szóstki zawodników uzyskało rekordy życiowe.

W sumie długie dystanse są na dobrej drodze, choć trudno sobie wyobrazić, byśmy szybko odrobić mogli naszą dawną światową pozycję. Wydaje się, że kolosalny, „nadludzki" trening, jaki przejść musi dystansowiec wielkiej klasy, jest chwilowo niedostępny dla naszych zawodników. A tylko ta straszliwa praca może dać wielkie rezultaty. Właściwe pokierowanie zdolną czołówką, która jeszcze wyraźniej zarysowała się na Spartakiadzie, przyniesie nam szybciej tak oczekiwane owoce.

Tr.



Ale na taśmie pierwszy był świetny biegacz Gwardii — Graj, w czasie 15:18,6.



Lewicki prowadzi przed Kielasem i Ruskiem w biegu na 5000 m.



Jak zwykle, tak i w tym dniu, obowiązuje poranna gimnastyka



To pierwsza i ostatnia pozycja tego dnia do wygodnych rozmyślań o taktyce biegu... Za chwilę nastąpi masaż.

ROMAN KORBAN

Jak wygrałem 800 i 1500



W drodze na stadion przeglądamy prasę sportową

Zrzeszenie „Spójnia" zgłosiło mnie aż do trzech konkurencji biegowych Spartakiady: 800 m, 1500 m i 4 x 400 m. W wypadku dojścia do finału musiałbym więc startować w ciągu 6 dni (z jednodniową przerwą w czwartek 13-go) 6 razy. Byłby to dla mnie zbyt wielki wysiłek, zwłaszcza, że czułem jeszcze w kościach Mistrzostwa Akademickie Świata. Dlatego też po porozumieniu się z kierownictwem zrezygnowałem ze startu w sztafecie 4 x 400 m.



Do startu godzina — najwyższy już czas na rozgrzewkę.

Zaskoczony byłem wiadomością o zgłoszeniu mnie do biegu na 1500 m, do którego nie byłem przygotowany. Trener mój, Klemens Biniakowski, nastawił mnie tylko na 400 i 800 m (ten ostatni dystans jest moją specjalnością). Zaprawę do 1500 m rozpocząłem więc dosłownie w ostatniej chwili. Podczas 5-dniowego pobytu na obozie kondycyjnym Spójni w Wałczu przeprowadziłem zaledwie trzy treningi. Po jednodniowym odpoczynku dla zapoznania się z dystansem poszedłem 1500 m na „gaz". Bieg, w którym uzyskałem 4:04,6 wykazał, że nie posiadam tak ważnego na tym dystansie odpowiedniego wyczucia tempa. Pierwsze okrążenie przebiegłem w 62 sek., drugie w 66 sek., trzecie w 71 sek., a ostatnie 300 m w 43,6 sek. Wynik ten nie nastroił mnie zbyt optymistycznie. Byłem jednak zgłoszony przez moje Zrzeszenie do 1500 m i dlatego zdecydowałem się startować także i w tej konkurencji.



Już na bieżni... Finał 1500 m — pierwsze okrążenie. Korban wychodzi na trzecią pozycję, za Lewickim i Kupczykiem. Najgroźniejszy przeciwnik jest jednak niewidoczny...

Przedbieg na 800 m wygrałem lekko stosując taktykę „wolnego biegu". Prowadziłem w słabym tempie nie dając się nikomu minąć.

Przedbieg na 1500 m, który odbył się następnego dnia, rozegrałem na ostatnich 300 m.

Na starcie finału 800 m stanąłem, jak zwykle, mocno zdenerwowany. Obawiałem się zespołowej współpracy gwardzistów: Werblińskiego, Jackiewicza i Kuśmirka. Ze Statkiewiczem więc zobowiązaliśmy się do wzajemnego ułatwiania dojścia do bandy.

Po strzale startera prowadzenie objął Werbliński. Blokował go Jackiewicz. Po 200 m Werbliński wezwał Jackiewicza do wyjścia na czoło. ale ten go nie usłuchał. Wówczas zorientowałem się, że wspólna taktyka gwardzistów zawodzi. W obawie przed zablokowaniem na 280 metrze objąłem prowadzenie. Teraz już byłem pewny, że na ostatniej setce rozprawię się z przeciwnikami biegnącymi za mną. Uważnie słuchałem słów spikera, który informował publiczność o przebiegu naszej konkurencji. Interesowała mnie głównie pozycja Statkiewicza. Pamiętałem bowiem dobrze jego piorunujący finisz na zawodach w Krakowie. Statkiewicz pozostawał w tyle. Biegłem więc spokojnie. Na 100 m przed taśmą rozpocząłem finisz. Na metę wpadłem nie dając z siebie wszystkich sił.

Po dwudniowym odpoczynku stanąłem na starcie finału 1500 m. Stare porachunki z Potrzebowskim z Sofii, Moskwy i Berlina wywołały we mnie duże zdenerwowanie. Silna stawka pozostałych zawodników nakazywała mi wielką ostrożność. Po strzale startera 100-metrowy sprint zapewnił mi miejsce w czołówce biegu. Przed pierwszym wirażem na czoło wyszedł Kupczyk, który nadał biegowi dość silne tempo. 400 m - 61 sek. Znalazłem się daleko w tyle, ponieważ nie znając swoich możliwości nie chciałem ryzykować zbyt ostrego tempa. Poza tym chciałem sprowokować Potrzebowskiego do zajęcia pozycji przede mną. Drugie okrążenie było wolne. 800 m - 2 : 07. Kolejność pozostawała nadal bez zmian. Zacząłem się niepokoić. Trener mój Biniakowski polecił mi pilnować Potrzebowskiego i nie puszczać go na krok. Tymczasem nastąpiło przetasowanie. Prowadzenie objął Lewicki. Za nim wyszedł Potrzebowski. Na trzeciej pozycji Kupczyk. Tempo nie było zbyt silne. Na 400 m przed metą wyszedłem na trzecie miejsce, potrącając niechcący Kupczyka. Teraz pilnowałem już tylko dwóch zawodników, którzy biegli przede mną. Byłem w każdej chwili gotów zlikwidować ich ucieczkę.

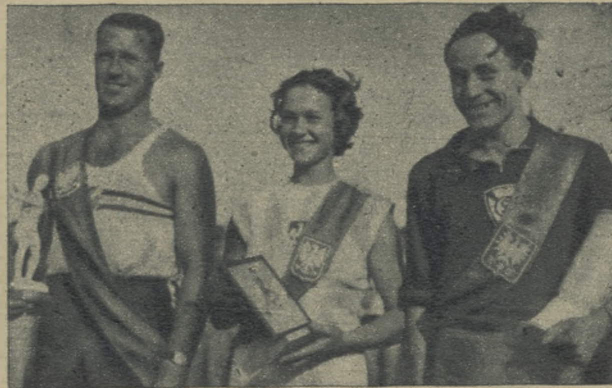
Pozostało 300 m. Potrzebowski wyszedł na czoło. W tym momencie czułem. że tempo powinno być ostrzejsze. Minąłem więc Lewickiego i Potrzebowskiego i objąłem prowadzenie, nie narzucając zresztą silnego tempa, aby zachować siły na końcówkę. Na ostatnim wirażu poczułem, że Potrzebowski mnie dochodzi. Na prostej obejrzałem się i ruszyłem pełnym sprintem. Pamiętałem w tym momencie Moskwę i ostatnie 40 m, na których przegrałem z Potrzebowskim. Czułem, że odrywam się od przeciwników. Jeszcze kilkadziesiąt metrów i taśma......



Ostatni wysiłek... i triumf — rezultat pracy przez wiele miesięcy.



Brawo Romek! — Serdeczne gratulacje składają zwycięzcy koledzy Sidło i Bartecki.



Przed frontem trzech tysięcy kolegów i 50 tysięcy widzów — trójka mistrzów Łomowski, Ilwicka i Korban

KAROL HOFFMAN

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!



Sidło wygrał dwie konkurencje na Spartakiadzie. Widzimy go na ułamek sekundy przed wyrzutem granatu, gdzie ustanowił nowy rekord Polski — 72,27 m.

Mistrzostwa Polski przeprowadzone w lekkoatletyce w ramach I-szej Spartakiady wykazały, że jesteśmy na dobrej drodze. Wprawdzie w niektórych konkurencjach wyniki były jeszcze słabe ale i tam odkryliśmy szereg utalentowanych zawodników, którzy za kilka już lat powinni konkurencje te dźwignąć na poziom, którego nie będziemy potrzebowali się wstydzić.

W sumie padły 3 rekordy Polski — (trójskok, granat i 500 m kobiet), i kilka rekordów okręgowych. Spartakiada odkryła wiele talentów. W wielu konkurencjach trudno było przewidzieć zwycięzców, a niemal wszyscy faworyci musieli się ciężko napracować, by zdobyć zaszczytne tytuły mistrzów Polski.



Piwowarówna na ostatnich metrach dramatycznego biegu 500 m pokonała Minicką w czasie nowego rekordu Polski 1:19,6 min.



Skokiem 14,87 m Weinberg wpisał się na listę rekordzistów Polski w trójskoku.

Poziom był bardzo wyrównany, przy czym młodzież absolutnie nie sugerowała się wielkimi nazwiskami, a mając okazję bezpośredniej walki z najlepszymi, biła masowo swe rekordy życiowe nieraz bardzo znacznie.

Pocieszającym także objawem jest stałe podnoszenie się poziomu lekkoatletyki na wsi, czego dowodem niech będzie fakt, że np. ze sprinterami Ludowych Zespołów Sportowych musieli się bardzo poważnie liczyć nawet nasi reprezentanci, którzy przecież na arenie międzynarodowej reprezentują wysoką klasę.

A więc lekkoatletyka dysponuje na ogół dobrym narybkiem. Opieka Partii i Rządu nad sportem, nad jego umasowieniem przynosi już swe owoce również na odcinku wyczynowym.

400-metrówka stała się łupem faworyta — Gerarda Macha (Bud.) w czasie 49 sek. przed Lipskim (AZS) 49,6, Gralką (Górnik) 50,1, Werblińskim (Gw.) 50,5, Kundzikiem (Sp.) 51,2 i Rabendą (Bud.) 51,3. Czasy Gralki, Werblińskiego i Rabendy to ich rekordy życiowe.

Należy przypuszczać, że wyniki w biegu na 200 i 400 m byłyby znacznie lepsze, gdyby biegów tych było mniej, gdyby mianowicie przedbiegi rozegrano na czas z tym, że 6-ciu najlepszych weszłoby od razu do finału. Wówczas finaliści 200 metrów zamiast biegać 4x200 m biegaliby tylko 2x200 m a finaliści 400 m zamiast 4x400 m — 2x400 m. Tak rozegrano bieg 400 m na mistrzostwach ZSRR w Moskwie w roku bieżącym i tak można było zrobić u nas. Nie zapominajmy, że Mach i Lipski w związku z tym przez okres Spartakiady przemierzyli po 3 200 metrów sprintem. Czy to nie za dużo?

800 i 1 500 m wygrał Korban (Sp.) uzyskując czasy 1:54,9 i 3:57,6. Biegi 800 i 1 500 m wykazały nienotowany u nas postęp. W biegu na 800 m czas 10-go zawodnika wyniósł 1:58,3. Większość uczestników finału poprawiała swe rekordy życiowe. Miejsca od drugiego do czwartego zajęli „3-ej muszkieterowie" Gwardii (Werbliński 1:55,4 — Jackiewicz 1:55,5 i Kuśmirek 1:55,8), piąty był Lewandowski (AZS) 1:56.2, szósty Wideł (Ogn.) 1:56,2.

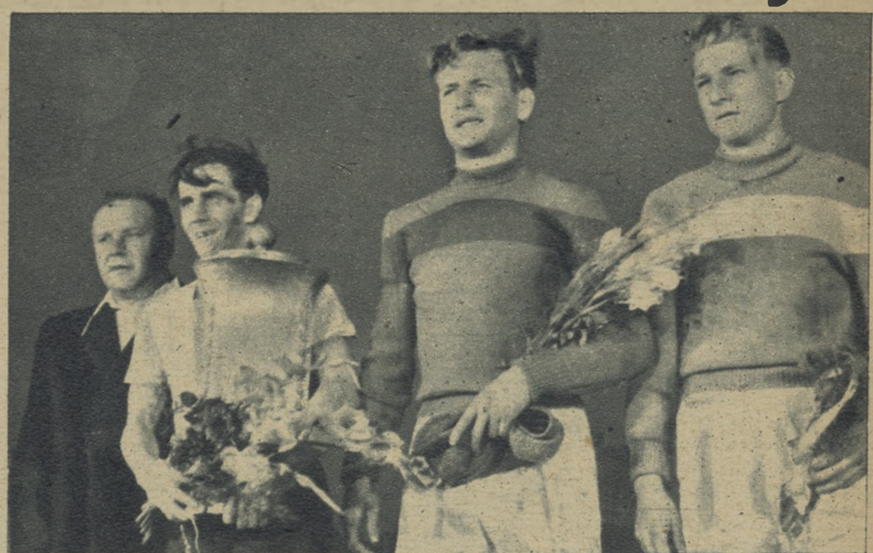
W biegu 1 500 m drugi za Korbanem minął metę Potrzebowski (AZS) w 3:58,6 przed Statkiewiczem (SP.) — 3:59.4. Lewicki (Kol.) był piąty.

Pierwsi czterej zawodnicy uzyskali więc czasy poniżej 4 minut, sześciu dalszych poniżej 4:05. Tego jeszcze nie było!

UNIA (CHORZÓW) — GWARDIA (KRAKÓW) 2 : 0



Zwycięska drużyna Unii. Poniżej podajemy jej skład wraz z graczami zapasowymi (foto CAF)



Kapitan zwycięskiej Unii Gerard Cieślik z radością dźwiga nagrodę swej drużyny — Puchar Polski (foto CAF)

PUCHAR POLSKI

W RĘKACH UNII (CHORZÓW)

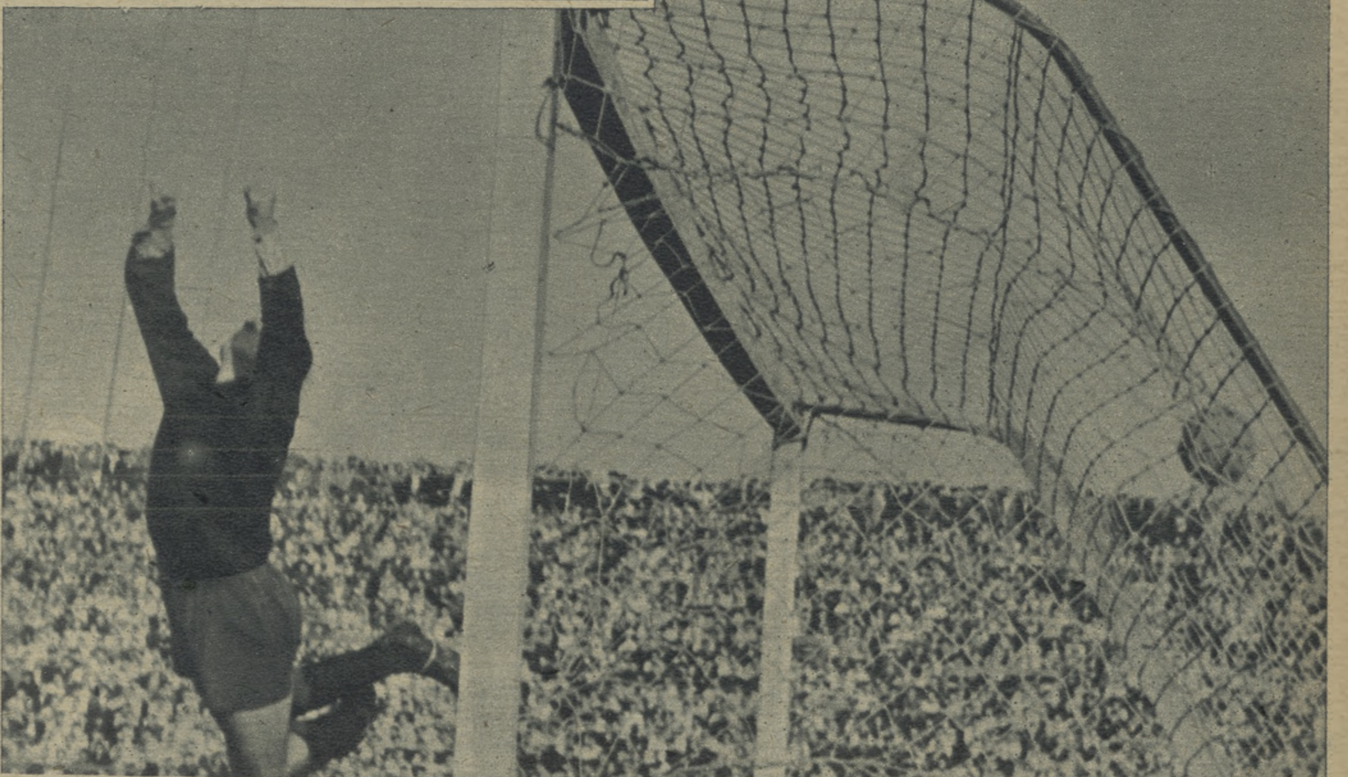


Pojedynek obrońcy Gwardii z napastnikiem Unii. (fot. Rost.).



Jeden z ciekawszych (rzadkich niestety) momentów meczu. Flanek wstrzymuje atak aż trzech środkowych napastników Unii. Na wszelki wypadek ubezpiecza go jego prawa połowa Dudek. (fot. Rost.).

Pierwsza bramka dla Unii nie wróżyła jeszcze klęski krakowian. Drużyna Unii wygrała mecz zasłużenie: była zespołem bardziej ambitnym, lepszym kondycyjnie i lepiej od swego przeciwnika rozumiejącym grę zespołową. (fot. Rost.).



ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ

Szymkowiak Edward — lat 19, urzędnik, 1 raz reprezentował barwy Polski, 1 raz brał udział w reprezentacji Śląska.

Bartyla Henryk — lat 26, technik-chemik, raz reprezentował barwy narodowe, 15 razy reprezentował barwy Śląska.

Bomba Jerzy — lat 26, elektryk, 4 razy reprezentował barwy Śląska.

Suszczyk Czesław — Mistrz Sportu, lat 29, ślusarz, 15 razy reprezentował barwy Polski w spotkaniach międzypaństwowych, 25 razy reprezentował barwy Śląska.

Cebula Edward — lat 34, urzędnik, 6 razy reprezentował barwy narodowe w spotkaniach międzypaństwowych, 25 razy bronił barw Śląska.

Jacek Hubert — lat 21, ślusarz, 3 razy brał udział w reprezentacji Śląska.

Przecherka Jan — lat 29, urzędnik, 4 razy reprezentował barwy Polski, 15 razy grał w reprezentacji Śląska. Jest zawodnikiem drużyny Unii od roku 1935.

Cieślik Gerard — Zasłużony Mistrz Sportu, lat 24, tokarz, kapitan drużyny, 25 razy reprezentował barwy narodowe, 40 razy brał udział w reprezentacji Śląska.

Alszer Henryk — lat 33, urzędnik, 5 razy reprezentował barwy Polski, 15 razy występował w barwach Śląska.

Tim Franciszek — lat 28, technik, raz reprezentował barwy narodowe, 2 razy barwy Śląska.

Kubicki Eugeniusz — lat 26, technik-mechanik, raz reprezentował barwy Polski, 10 razy bronił barw Śląska.

Wyrobek Ryszard — rezerwowy bramkarz, lat 24, ślusarz, raz brał udział w reprezentacji Polski, 4 razy bronił barw Śląska.

Skorupa Jerzy — lat 25, urzędnik, zawodnik rezerwowy.

Hajduk Henryk — lat 19, elektromonter, 2 razy brał udział w reprezentacji Polski juniorów w spotkaniach międzypaństwowych, 4 razy bronił barw w drużynie juniorów Śląska.

Pohl Eugeniusz — lat 18, uczeń-mechanik, rezerwowy napastnik.

Bujak Augustyn — lat 18, uczeń.

Tabela rekordów naczelnego redaktora „Szpilek" na I Spartakiadzie

A TAK WAŻNY PRZESZEDŁ WYSOKOŚĆ CZTERY METRY...

DOSYĆ! TO MIAŁ BYĆ TRÓJSKOK!..

PANI POZWOLI, PANNO MARYSIU ŻE SIĘ PRZEDSTAWIĘ... LIPIŃSKI JESTEM...

100 M

PAN B ŁASKAW CHWI KĘ...

BĘDĘ RZUCAŁ SWOIM MŁOTEM...

PATKOLO TO DOBRY CHŁOP, ANI RAZU MNIE NIE KOPNĄŁ

ZWYCIĘSKI KOSZ!..

SZYMKOWIAK BRONI „CELNYCH" STRZAŁÓW GWARDII

800 M.

BYŁO SIĘ KIEDYŚ TAKIM

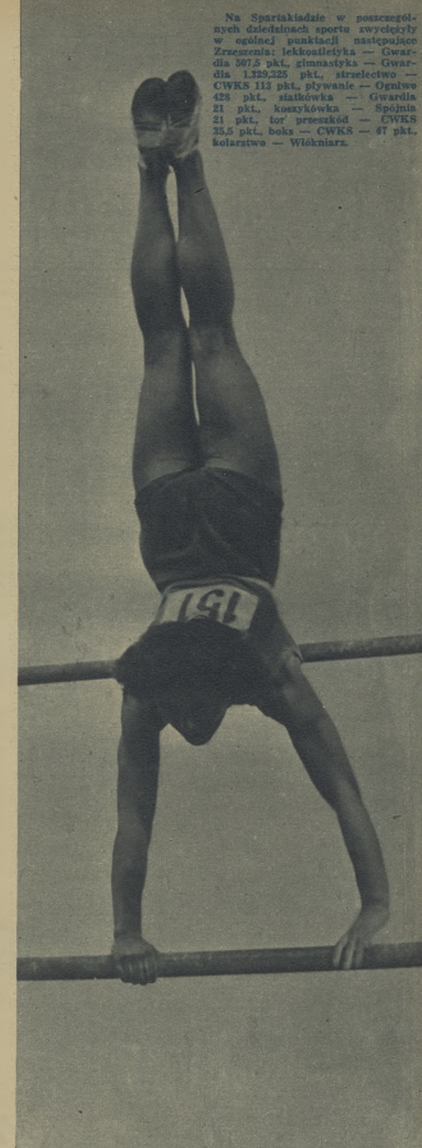
TOR PRZESZKÓD

ACH! PARDON!..

CN-51







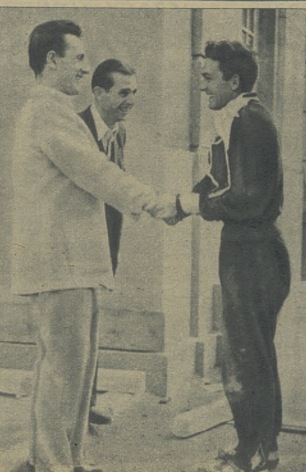
Na Spartakiadzie w poszczególnych dziedzinach sportu zwyciężyły w ogólnej punktacji następujące Zrzeszenia: lekkoatletyka — Gwardia 507,5 pkt., gimnastyka — Gwardia 1.329,325 pkt., strzelectwo — CWKS 113 pkt., pływanie — Ogniwo 428 pkt., siatkówka — Gwardia 21 pkt., koszykówka — Spójnia 21 pkt., tor przeszkód — CWKS 35,5 pkt., boks — CWKS — 47 pkt., kolarstwo — Włókniarz.











ćwiczenie	kobiety	mężczyźni
wolne	Rakoczy (Włókniarz)	Pawłowski (Włókniarz)
równoważnia	Rakoczy (Włókniarz)	—
kółka	Rakoczy (Włókniarz)	Lesiński (Stal)
poręcze	Rakoczy (Włókniarz)	Lesiński (Stal)
skoki	Rakoczy (Włókniarz)	—
pięciobój	Rakoczy (Włókniarz)	—
koń z łękami	—	Gaca Paweł (Górnik)
skoki przez konia	—	Gaca Paweł (Górnik)
drążek	—	Gaca Paweł (Górnik)
sześciobój	—	Gaca Paweł (Górnik)

POLSKA przygotowuje się do XV OLIMPIADY

W Warszawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

W posiedzeniu tym wziął udział przebywający w naszej Stolicy przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XV Igrzysk Olimpijskich — p. Erich Frenckell. Oprócz członków Polskiego Komitetu Olimpijskiego obecni byli również czołowi działacze Sekcji Sportowych GKKF oraz sekretarze Zrzeszeń Sportowych.

Wiceprzewodniczący GKKF — Minecki przedstawił zebranym plan przygotowań polskiej reprezentacji do Olimpiady.

Przewiduje się, że Polska weźmie udział w następujących dyscyplinach: lekkoatletyka (kobiety i mężczyźni) gimnastyka (kobiety i mężczyźni), boks, szermierka, strzelectwo, pływanie (kobiety i mężczyźni), wioślarstwo, koszykówka i piłka nożna. W Olimpiadzie Zimowej mają startować narciarze i hokeiści.

„Spartakiada stała się punktem wyjściowym naszych przygotowań do Olimpiady" — stwierdził wiceprzewodniczący Minecki.

Przewiduje się, że jeszcze w tym roku zostaną wyznaczeni zawodnicy, którzy wejdą w skład Olimpijskiej Kadry poszczególnych dyscyplin sportu.

Zawodnicy otoczeni będą pełną opieką, a poprzez specjalne obozy przygotowawcze i treningowe, prowadzone przez najlepszych trenerów, uzyskają możność osiągnięcia wysokiej formy.

Wyrazem troski o należyte przygotowanie naszych reprezentantów jest ułożenie kalendarza GKKF na rok 1952 z przystosowaniem go do Olimpiady. Kalendarz ten przewiduje m. in. zawody międzynarodowe, które będą jednym z ważnych elementów podniesienia formy naszych reprezentantów.

Wiceprzewodniczący Minecki oświadczył, że do opracowania planu przygotowań olimpijskich wciągnięty zostanie szeroki aktyw sportowy.

Cały świat sportowy wchodzi w okres przygotowań do Igrzysk Olimpijskich — które winny być nie tylko przeglądem sprawności zawodników, ale jak wskazuje szczytna najstarsza tak zapomniana tradycja olimpiad — okresem pogłębiania przyjaźni ludów, wzmacniania pokoju.

Czy Helsinki spełnią te warunki? Wielu organizatorów Igrzysk pragnie, by stały się one poważnym etapem w walce o pokój świata, ale w MKOL działają inne siły. USA (główny zresztą odbiorca eksportowych biletów wejścia na Igrzyska) stara się całkowicie wciągnąć Komitet do swych „politycznych programów. Wyzyskanie Igrzysk dla tych celów, dla imperialistycznej agresji, rozrywania narodu niemieckiego, wprowadzania bezprawnie na bazie „traktatu" z San Francisco faszystowskiej Japonii do sportowej rodziny — oto olimpijska robota Departamentu Stanu... Przewodzi tu osławiony „olimpijczyk" Amery Brundage.

Tym właśnie niepokoją się wszyscy uczciwi sportowcy świata przed wielkimi dniami Olimpiady w Helsinkach.



Centralny stadion w Helsinkach obliczony jest na 70 tys. widzów. Pływalnia pomieści 10.000 a tor kolarski — 11.000 widzów. W Helsinkach są również dwie hale sportowe na 8.000 i na 3.000 widzów. Organizatorzy zaprosili na Igrzyska Olimpijskie 75 krajów i liczą się z udziałem ponad 5.000 sportowców.



Wielki sukces naszej kobiecej reprezentacji w Paryżu na mistrzostwach Europy świadczy bardzo pochlebnie o pracy w tej pięknej dyscyplinie.

Ta prawdziwie piękna dyscyplina sportu nie jest przewidziana w programie olimpijskim, którego tradycyjny wygląd pilnie strzegą „starcy z MKOL"

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU ORGANIZACYJNEGO

XV IGRZYSK OLIMPIJSKICH

MÓWI O WARSZAWIE I SPARTAKIADZIE

Erich Frenckell, Przewodniczący K.O. XV Igrzysk Olimpijskich był oczarowany Warszawą i Spartakiadą. Frenckell jeden z lepszych na świecie organizatorów wielkich imprez, znawca sportu, nie jest człowiekiem wylewnym, a jego zupełnie nie ukrywana sympatia dla kapitalistycznych zasad w każdym poczynaniu, nie wskazywała na możliwość obiektywnej oceny naszych osiągnięć. Ale Erich Frenckell dobrze rozumie to co widzi na własne oczy. On nie lubi sam siebie okłamywać. Po raz drugi w życiu zobaczył Warszawę gdzie był już w roku 1938.

— To jest zdumiewające, wspaniałe — powtarzał wielokrotnie podczas swych przejażdżek i spacerów, wreszcie publicznie na prasowej, ściśle technicznej konferencji. Nasz gość, gdy skończył opis organizacji igrzysk w Helsinkach, musiał obiektywnie stwierdzić:

— Wasza stolica staje się miastem na wskroś nowoczesnym. Widziałem setki domów mieszkalnych budowanych przez roześmianych, podnieconych entuzjazmem robotników. Widziałem budujące się gmachy publiczne obok kościołów i katedr.

Spartakiada, rzecz jasna, była szczególnie dokładnie obserwowana przez Frenckila; musiała mu zaimponować postawa naszej młodzieży i niektóre czołowe osiągnięcia. Wielokrotnie wychwalał pływaków (a Frenckell zna się dobrze na tym sporcie) pochwalił również organizację Spartakiady, co w jego ustach ma szczególną wagę.

Oczywiście najwięcej mówił o swoich pracach, o przygotowaniach Komitetu do Igrzysk.

Gdy zapoznał nas z różnymi ciekawymi szczegółami przygotowań, z dumą zakończył, że już 50% biletów zostało sprzedanych zagranicy i był szczerze zakłopotany gdy zapytaliśmy go, ile przeciętnie kosztuje jeden bilet z tych 50%, które zostaną w kraju.

Jakby tłumacząc się wyjaśnił, że państwo nic a nic nie pomaga organizatorom i bezradnie rozłożywszy ręce wymienił wreszcie ceny biletów:

— Od dolara do siedmiu dolarów i tylko na jeden dzień. Abonamenty nie będą wprowadzone...

Gdy żegnaliśmy się Fin gorąco zapraszał do Helsinek.

— Ależ dla mnie za drogie są bilety wejścia... — zażartowałem.

A on naprawdę posmutniał i myśląc sobie może, że z pomocą państwa można by przynajmniej... powiększyć ilość miejsc na stadionie, powiedział, smutnie potakując głową:

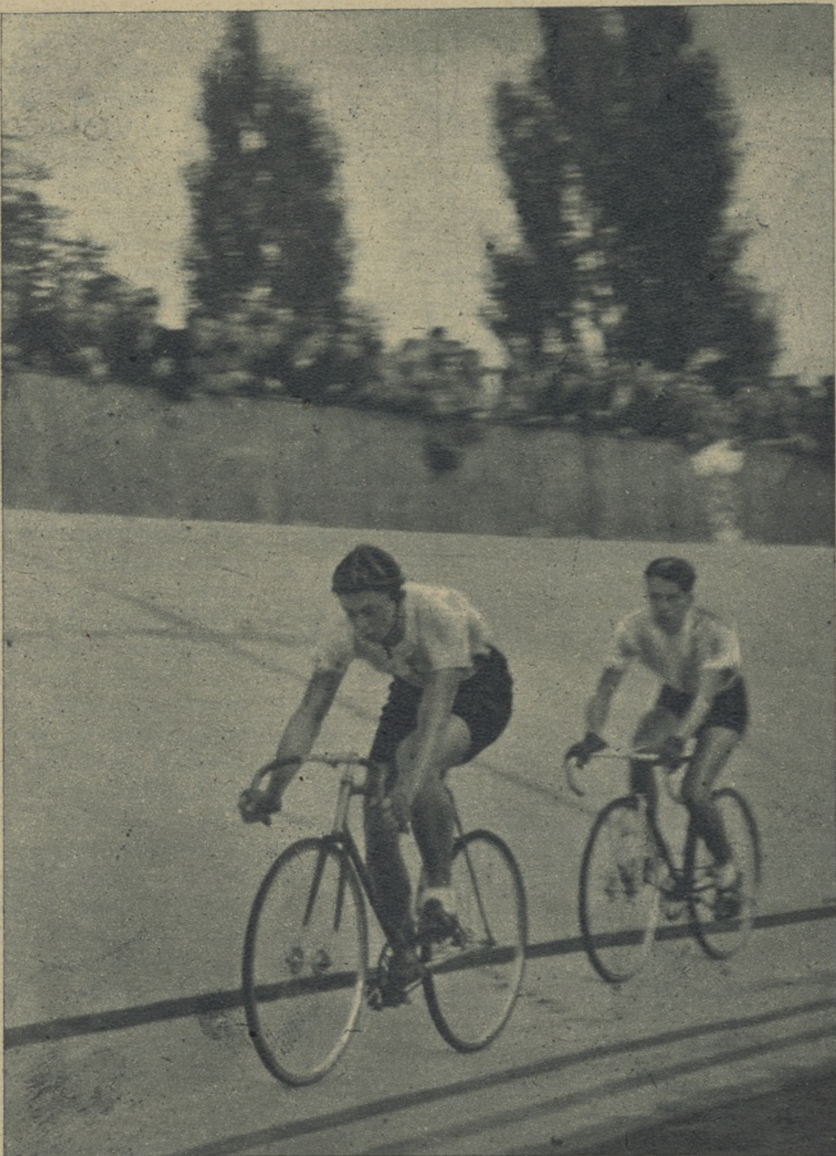
— Tak, te bilety są bardzo drogie.

T.

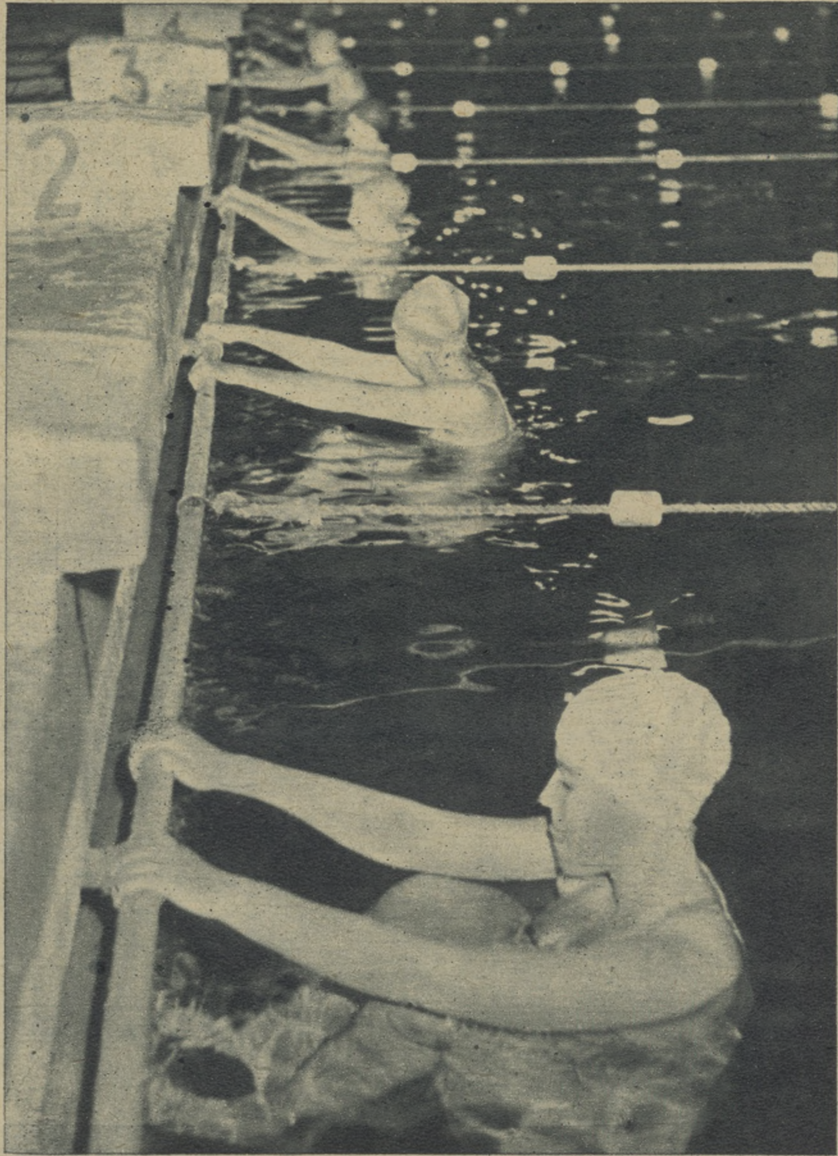
CZEGO BRAK NASZYM KOLARZOM?



Tempo 39,5 km na godzinę. Czołówka wyścigu szosowego w pościgu za Kapiakiem. Prowadzi Gabrych, na trzeciej pozycji jedzie Klabiński, zdobywca drugiego miejsca w mistrzostwach.
(Fot. CAF)



Jeden z najmłodszych i znanych kolarzy szosowych Wilczewski (Unia) pierwszy raz na Spartakiadzie spróbował swych sił na torze.
(Fot. CAF)



Oddzielny rozdział sukcesów I Ogólnopolskiej Spartakiady zapisali nasi pływacy i pływaczki. Ustanowili oni osiem rekordów Polski, kilkanaście rekordów życiowych i rekordów Zrzeszeń.
Na zdjęciach start finałowego biegu 100 m stylem grzbietowym kobiet oraz finał 200 m stylem klasycznym, który przyniósł zwycięstwo Dobranowskiej z Ogniwa (na prawo) przed Mrozówną z Kolejarza.

Pierwsza Ogólnopolska Spartakiada zakończyła się pełnią sukcesów tak organizacyjnych jak sportowych. Chciałbym powiedzieć parę słów o kolarstwie i jego osiągnięciach na odbytej Spartakiadzie. W swoim czasie podkreślano, że bodaj największym sukcesem Spartakiady będą nie tylko nowe rekordy Polski, ale przede wszystkim sukcesem będzie ustanowienie nowych życiowych rekordów całego szeregu młodych mało znanych dotychczas zawodników. I może słuszna ta uwaga nie znalazła nigdzie lepszego potwierdzenia jak w kolarstwie, zwłaszcza kolarstwie szosowym.

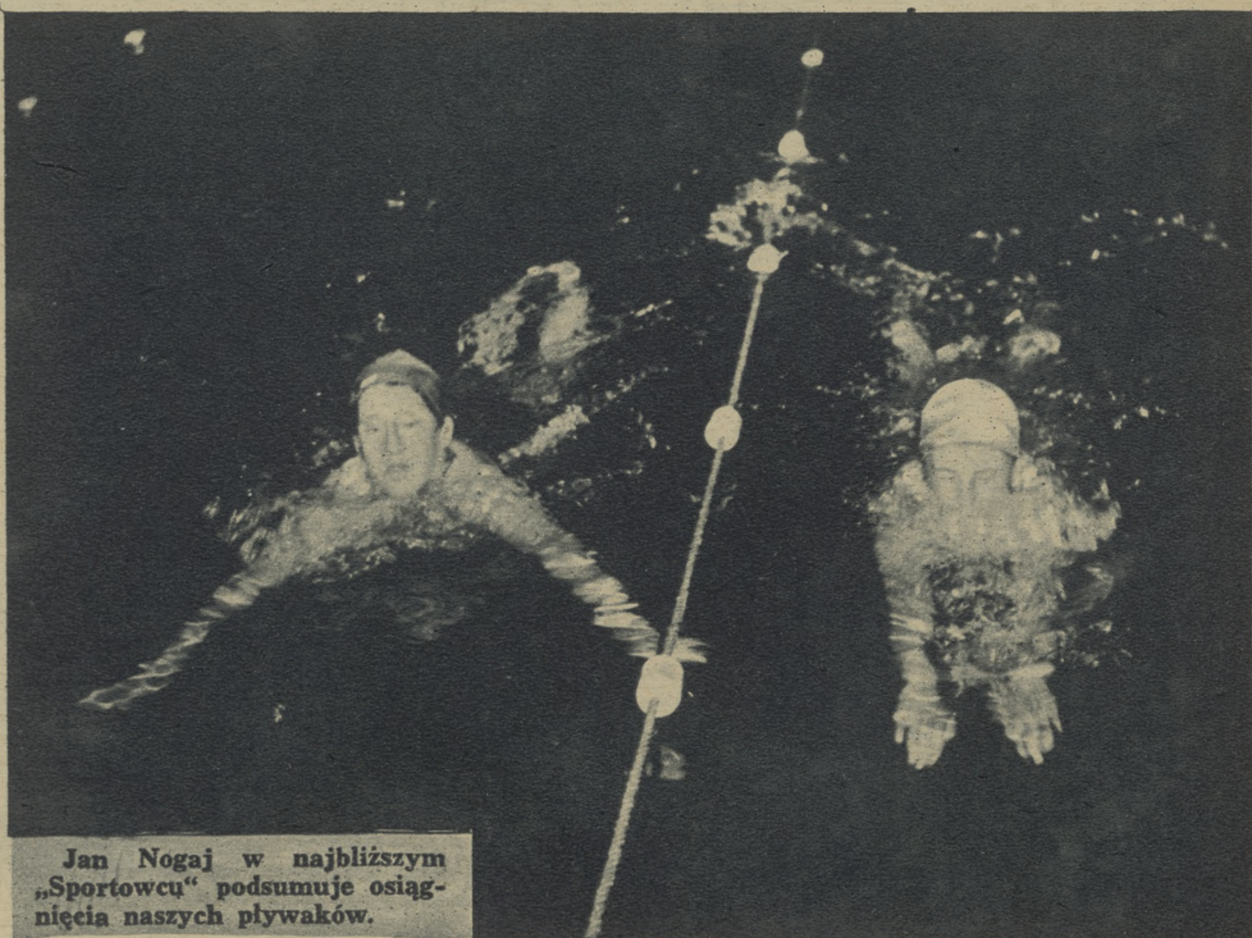
Dotychczas w wyścigach szosowych kolarze jechali nie na czas, lecz na wygraną — wygraną poszczególnego kolarza lub drużynową. Tym samym główną troską zawodnika nie była sprawa uzyskania jak najlepszego czasu, lecz raczej pierwszeństwa na mecie. Zawodnicy rutyniarze, pozbawieni byli dopingu uzyskania najlepszego czasu, a więc tym samym osiągania coraz to większej szybkości na trasie. **A kolarzom polskim potrzeba jest przede wszystkim szybkości.**

Zastosowanie jednolitej klasyfikacji do kolarstwa szosowego po raz pierwszy na Spartakiadzie dało doskonałe rezultaty. Jednolita klasyfikacja bowiem oparta jest na normach czasu uzyskiwanych przez zawodników na stałych i ustalonych dystansach i według tych czasów zaszeregowująca zawodników do klas od III do mistrzowskiej. Każdy zawodnik startujący w wyścigu opartym na niej może przez osiągnięcie najkrótszego czasu osiągnąć najwyższy stopień klasyfikacyjny.

I w wyścigu kolarskim Spartakiady kolarze ruszyli do walki nie tylko pomiędzy sobą ale i do walki z czasem do walki o zdobycie jak najlepszego czasu celem zmieszczenia się w najwyższych normach klasyfikacyjnych. I o zdobycie takich najwyższych norm pojechała przede wszystkim młodzież, młodzież, która zdopingowała tym samym pozostałych rutyniarzy do włożenia jak największego wysiłku.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Na 45 zawodników kończących wyścig — 27 zawodników uzyskało klasę mistrzowską, przy czym 27 zawodnik na mecie, młody zawodnik Spójni — Zalewski Edward osiągnął przeciętną szybkość = 36,945 km/godz. przychodząc do mety zaledwie 13 minut po zwycięzcy. Ale nie to jest ważne, że szybkość osiągnięta przez niego jest dziś notowana tylko wśród najlepszych kolarzy europejskich — najważniejsze jest to, że osiągnęło ją 27 zawodników, że wśród nich 16 — to młodzież, i że ona właściwie stała się twórcą tego naprawdę dawno już niespotykanego sukcesu kolarstwa szosowego. I to jest wyłącznym sukcesem naszej pierwszej Ogólnopolskiej Spartakiady.

M. MANCZARSKI



Jan Nogaj w najbliższym „Sportowcu" podsumuje osiągnięcia naszych pływaków.

KONIE W AGRIKOLI

Antoni Kujawski z PSO w Kwidzynie galopuje stojąc na 3-letnich ogierach: Bob i Maciuś.

— Defilada 67 koni na stadionie szkolnym w Warszawie w pierwszym dniu konkursu jeździeckiego z okazji Spartakiady była widowiskiem niecodziennym. Nic więc dziwnego, że jeźdźcy i konie powitani zostali burzą oklasków — opowiada mjr. Kon swoje wrażenia ze Spartakiady jeździeckiej. — Zrzeszenia sportowe, które dotychczas nie objawiały większej aktywności w stosunku do swoich sekcji jeździeckich, tym razem zapewniły swoim reprezentacjom umundurowanie i dobre warunki do pomyślnego startu.

— A jakie zrzeszenia zaprezentowały się najliczniej?

— Tegoroczne konkursy konne były prawdziwym triumfem LZS-ów, co świadczy o tym, że sport konny staje się u nas sportem ludowym. Poza tym wystawiły swoich zawodników: Unia, Ogniwo, Budowlani i Włókniarz. Warszawa niestety nie była reprezentowana, a to dlatego, że jak dotychczas nie udało się zorganizować sekcji jeździeckiej przy żadnym ze zrzeszeń.

— Co może pan powiedzieć o przebiegu konkursu?

— Wszystkie trzy konkursy zorganizowane przez Sekcję Jeździectwa GKKF były bardzo udane i spotkały się z ogromnym zainteresowaniem publiczności. W pierwszym dniu zawodów, tj. 14 września, warszawiacy wypełniający po brzegi stadion szkolny oglądali dwa konkursy:

Konkurs lekki dla koni 4 i 5-letnich, odbywający się na dystansie ok. 700 m z 12 przeszkodami, wysokości do 1 m przy normie czasu 1:52,0, oraz

Konkurs ciężki zwykły, na tym samym dystansie, z 12 przeszkodami wysokości ok. 1,10 m, przy normie czasu 1:32,0, przy czym przeciętna szybkość wynosiła 425 m/min.

W obu konkursach pierwsze miejsca zajęli „elzetesiacy", w pierwszym — Edward Jaros na ogierze Tumry (LZS, Bogusławice), II miejsce — Józef Kubacki (Unia, Sieraków) na ogierze Awon. Zwycięzcą drugiego konkursu był Jerzy Wesoły (LZS, Sieraków Wkp.), na ogierze Eiskünstler, II miejsce — Kazimierz Szuraj (Budowlani, Łobez). Warto zaznaczyć, że III miejsce w tym konkursie zajęła jedyna startująca kobieta Bronisława Stawińska z LZS, Racot, na klaczy Alraune.

Drugi dzień zawodów zgromadził jeszcze większe rzesze widzów. Mieli oni możność zobaczyć pierwszy po wojnie **konkurs sztafet**, polegający na zespołowym przebiegu (trójkami) z kolejnym przekazywaniem palcatu sztafetowego. Za każde strącenie doliczało się 9 sekund karnych. Najkrótszy czas przebiegu zespołu decydował o zwycięstwie.

W tym konkursie LZS-y odniosły już całkowite zwycięstwo, zajmując trzy pierwsze miejsca (I — zespół LZS Bogusławice, II — LZS Posadowo, III — LZS Racot).

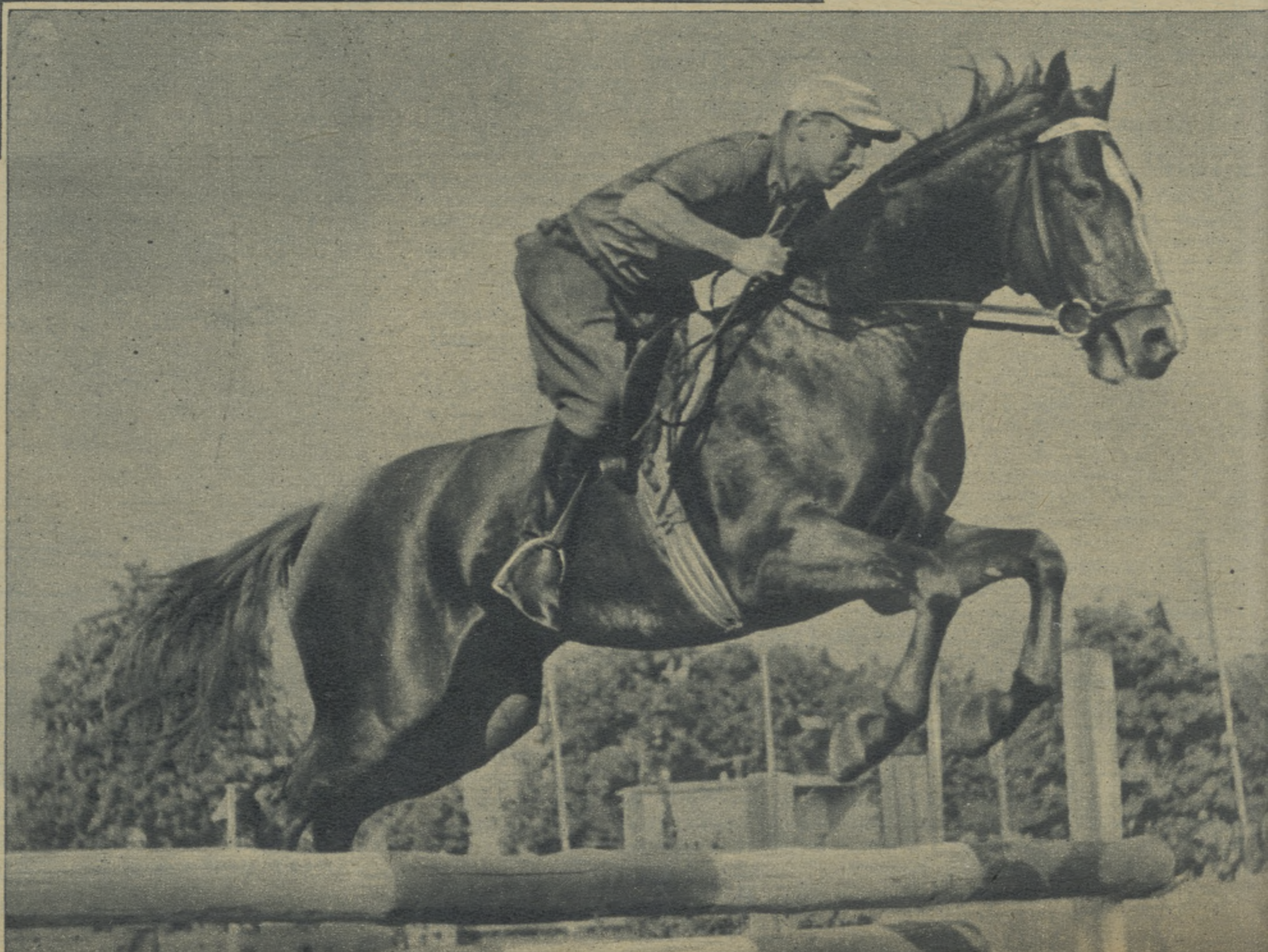
Trzeba podkreślić, że publiczność doskonale orientowała się w zawodach i potrafiła należycie ocenić zarówno jeźdźców jak konie. Szkoda tylko, że dała zbytni upust swoim wrażeniom okrzykami lub gwizdaniem, co na tego rodzaju zawodach jest niedopuszczalne ze względu na konie, które się płoszą. Szkoda również, że z przedstawicieli Sekcji Jeździectwa GKKF nie można było dostrzec na trybunach nikogo.

— A jakie wnioski nasuwają się panu w związku z zawodami? — pytamy jeszcze, aby dowiedzieć się czegoś o perspektywach rozwoju naszego sportu konnego.

— Wniosek jest jeden: jeździectwo polskie ma ogromne możliwości rozwoju, tak ze względu na dostateczną ilość odpowiednich koni, jak i liczne młode talenty jeździeckie; ma ono szczególne dane, aby stać się sportem ludowym i masowym. I jeszcze jedno: w Warszawie musi powstać ośrodek jeździecki!

Rozmowę przeprowadziła
M. SKROCZYŃSKA

Konkursy hipiczne odbyły się w Agrykoli nie po raz pierwszy. Miłośnicy tego pięknego sportu pamiętają, że właśnie „sportowa kariera" parku zaczęła się jeszcze przed rokiem 1912 — konkursem hipicznym.



PRAWDZIWA FIRMA FRANCUSKIEGO KOLARSTWA

Korespondencja własna „Sportowca"

Paryż we wrześniu.

W Paryżu wciąż jeszcze komentuje się ostatni 38 tradycyjny wyścig kolarski dookoła Francji, tzn. „Tour de France". Na 128 kolarzy startujących w Metzu wyścig ukończyło 66. Zwycięzcą wyścigu był Szwajcar Hugo Koblet. Trasa wyścigu, długości 4.500 km, była podzielona w tym roku na 24 etapy, trochę krótsze niż w roku ubiegłym. W ciągu 25 dni wyścigu kolarze odpoczywali tylko 2 razy. Są to krótkie dane techniczne o 38 „Tour de France" — największych wyścigach kolarskich w burżuazyjnym sporcie.

Liczne fakty, związane z organizacją i przeprowadzeniem tych wyścigów, świadczą o dalszym zwyrodnieniu sportu kolarskiego w Zachodniej Europie. Ta handlowa impreza korzystna dla firm rowerowych, które finansują wyścigi — jest przesiąknięta zajadłą, zakulisową walką pomiędzy różnymi wpływowymi grupami zawodowego sportu.

Za plecami zawodników są robione ciemne interesy i machinacje, które mają bezpośredni wpływ na wynik zawodów. „Tour de France" oficjalnie organizują dwie gazety — sportowa „L'Equipe" i „Parisien Liberé". Byłoby właściwiej powiedzieć, że organizatorami są właściciele tych gazet — Jacques Godet i Bigaux. Jacques Godet to — jedna z nikczemnych figur w sporcie francuskim.

Aktywny kolaboracjonista z okresu niemieckiej okupacji Francji, Godet obecnie w gazecie „L'Equipe" płaszczy się przed swoimi nowymi amerykańskimi gospodarzami, gardłuje za kolonizowaniem Francji przez amerykański imperializm i za współpracą z titowską Jugosławią i frankistowską Hiszpanią. Bigaux — jeden z głównych akcjonariuszy welodromu „Parc de prince" mało się różni od swego kolegi z „L'Equipe". Jego pismo „Parisien Liberé" jest tubą francuskich faszystów — degolowców. Godnymi wspólnikami Godet i Bigaux są prezes międzynarodowego związku kolarzy petenowiec Janoin, impresario welodromu Julli, właściciele trustu prasowego, do którego należą „France Soir", „Buiclub" i inne. Ale wszystkie te figury są tylko marionetkami w rękach największych francuskich właścicieli fabryk rowerów — Mercier, Pelissier, Pegean, Terrot, stanowiących właściwy „trust mózgów" wyścigów kolarskich. Oni też najwięcej na tym zarabiają.

Na zewnątrz wygląda wszystko bardzo przyzwoicie. Po wspaniałych, specjalnie dla widzów odnowionych szosach Francji, szybko mkną kolarze w kolorowych koszulkach. A gdy spojrzymy bliżej, zobaczymy u każdego z zawodników na koszulce nazwę firmy, której jest niewolnikiem. Na koszulce mistrza Francji Louisa Bobet — znak firmy „Stella", na koszulce Geminiani — „Metropol", Apo Lazaridesa — „France Sport", Bernarda Gauthier — „Mercier".

W długim szeregu samochodów mknących za zawodnikami ciągną ledwie widoczne auta przedstawicieli i dyrektorów fabryk rowerów. Nie afiszują się oni tutaj, starają się być w cieniu. Ale w rzeczywistości, właśnie w ich rękach skupiają się nici wyścigu kolarskiego, właśnie oni decydują kto będzie liderem, oni wybierają zwycięzcę.

Ekipa francuska dobrana jest zgodnie z interesami właścicieli fabryk rowerowych, którzy nie mają nic wspólnego ze sportem. Toteż dlatego do narodowej ekipy nie weszli tak doskonali kolarze jak Atillo Redolfi, Pierre Molnerice, Roger Desbat i inni. Nic dziwnego, że w tym roku drużyna Francji nie zdołała utrzymać zwycięstwa i oddała go cudzoziemcom. Przyczyna takiego lekceważenia sportu narodowego kryje się w celach handlowych organizatorów wyścigów. Dla nich zwycięstwo tego lub innego kolarza nie ma znaczenia. O wiele ważniejsze jest jaka marka roweru wygrała, jaka firma rowerowa według niepisanych praw otrzyma prawo monopolu reklamowania się w ciągu całego tygodnia w prasie i w radio. Dlatego do udziału w „Tour de France" są dopuszczeni cudzoziemscy kolarze, ale tylko na rowerach francuskich marek.

Względy handlowe decydują również przy ustalaniu trasy wyścigów. Wiadomo, że miasta, przez które przebiega wyścig, wpłacają wysokie sumy — od jednego do pięciu milionów franków. Są to łapówki, które idą do kieszeni organizatorów, niezależnie od tego, czy dana trasa jest wygodna dla zawodników. Zarządom miejskim zależy na tym, ażeby trasa przechodziła przez ich miasta: znów reklama, turyści i publiczność, wszystko co daje dochody.

Ze sportowego punktu widzenia, tegoroczny wyścig nie dał nic ciekawego. Rozstawieni w sześciu drużynach francuscy kolarze rywalizowali między sobą, a to przyczyniło się do zwycięstwa cudzoziemskich kolarzy. Na wynikach wyścigu odbiło się zmęczenie sportowców, przeciążonych udziałem w licznych wyścigach tego lata. I tak Bobet brał udział w wyścigach włoskich, a następnie w mistrzostwach Francji w Montelleri i wreszcie w „Tour de France". W rezultacie Bobet zajął 16-te miejsce.

Słabiej niż zwykle zaprezentowała się włoska ekipa, której członkowie byli zmęczeni udziałem w swoim narodowym biegu. W wyniku porozumienia między zeszłorocznym zwycięzcą „Tour de France" Szwajcarem Küblerem i Hugo Kobletem, ten drugi „odstąpił" Küblerowi pierwsze miejsce w szwajcarskim biegu; wzamian najsilniejszy kolarz Kübler zrzekł się udziału w „Tour de France" i tym pomógł Kobletowi wygrać wyścig francuski. Do zwycięstwa Kobletowi dopomogli i organizatorzy wyścigu, bo Koblet jechał na francuskiej maszynie marki „Perle".

Polityczna strona wyścigów francuskich odsłania się zupełnie wyraźnie, gdy Jacques Godet w otwarte ramiona przyjmuje przedstawicieli frankistowskiej Hiszpanii. Według zdania francuskich bisnessmanów udział sportowców Francji, Włoch, Szwajcarii, Belgii, Holandii i Luksemburga powinien był zademonstrować „przyjaźń" zachodnio-europejskich narodów, zjednoczonych paktem atlantyckim i innymi wojennymi porozumieniami.

Nie obeszło się oczywiście bez Amerykanów. Ich udział w przebiegu wyścigu wyraził się tym, że zabronili oni poprowadzić trasę biegu wzdłuż cieśniny La Manche i brzegów Atlantyku, tzn. tam, gdzie na ziemi francuskiej są rozmieszczone amerykańskie bazy wojenne. Zarówno w roku ubiegłym, jak i w roku 1951, „Tour de France" miał z punktu widzenia organizatorów, wypełnić wcale nie sportową, ale czysto polityczną funkcję.

Sztucznie wywołane zainteresowanie wyścigami miało na celu odwrócić uwagę narodu francuskiego od walki o swoje prawa, od długotrwałego kryzysu rządowego, od wypadków w Korei i wojny w Vietnamie, od wyścigu zbrojeń i wreszcie od akcji walki o pokój.

Te próby nie dały oczekiwanego wyniku. Na swojej trasie uczestnicy „Tour de France" spotykali sztafety pokoju postępowych sportowców, którzy dążyli do Paryża i Lionu z okazji narodowego święta 14 lipca i światowego festiwalu młodzieży i studentów.

Uczestnicy „Tour de France" spotykali wszędzie zbierających podpisy pod apelem o zawarcie paktu pokoju pomiędzy pięcioma mocarstwami. Jak wszyscy uczciwi ludzie Francji, liczni uczestnicy „Tour de France" — Bobet, Geminiani, Lazarides, Robic i inni — podpisali ten apel.

Sportowcy francuscy wiedzą, że przeszkodą na drodze rozwoju sportu narodowego jest rząd, który na rozkaz Waszyngtonu prowadzi wyścig zbrojeń. Coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, że walka o pokój jest najważniejsza, jest sprawą honoru wszystkich obywateli Francji i całej postępowej ludzkości. W ten sposób francuski wyścig kolarski nie odegrał pokładanej przez organizatorów roli, a na odwrót — zwrócił uwagę francuskiego społeczeństwa na znaczenie walki o pokój dla przyszłości sportu francuskiego, na konieczność demokratyzacji sportu i uwolnienia się od wpływów przeróżnych macherów i spekulantów.

LOUIS CARNOT



Za chwilę cyrograf będzie podpisany... Randolph Turpin już to zrobił i oddaje pióro swemu przyszłemu przeciwnikowi — Ray Robinsonowi. Tak ubiło się kontrakcik na rewanżowe spotkanie — „Sugar" — Turpin w Nowym Jorku. Miny dwu dżentelmenów po środku — mówią same za siebie — interes był nielichy.

Aleksandra Czudina

Gra najprostrza i najpopularniejsza

Kiedy i gdzie grają w siatkówkę? O każdej porze roku, na powietrzu i pod dachem. Na każdym równym terenie o wymiarze 18 metrów długości i 9 szerokości.

Jaki jest potrzebny sprzęt? Piłka, dwa słupki i siatka.

W siatkówkę grają wszędzie. Na stadionach, boiskach, na dziedzińcach fabrycznych, przy szkole, na letnisku, na ulicy, na łące, na Karakumskich piaskach i za kręgiem polarnym. Grają wszyscy. Mężczyźni, kobiety, młodzieńcy, dziewczynki i podrostki. Wiek grających w siatkówkę nie ma ograniczeń. W jednej i tej samej drużynie, możemy zobaczyć i dziadka i wnuka.

Na czym polega przyczyna popularności siatkówki, tej prawdziwie narodowej gry? Oczywiście nie tylko na tym, że gra ta jest ogólnie dostępna. Łatwo przygotować boisko. Miliony ludzi Związku Radzieckiego grają w siatkówkę dlatego, że jest to bardzo zajmujący i mający wiele zalet rodzaj sportu. Siatkówka wymaga od człowieka i rozwija w nim zręczność siłę, wytrzymałość, poczucie orientacji, oko, opanowanie, szybkość reakcji i inne cechy.

Siatkówka ma jeszcze jedną ciekawą właściwość. Będąc grą technicznie bardzo skomplikowaną, wymagającą wszechstronnego fizycznego przygotowania i znajomości mnóstwa prawideł, siatkówka jednocześnie może być dla nowicjuszy bardzo prosta i łatwa. Na początku stosuje się najprostsze techniczne sposoby i zasadnicze tylko prawidła gry. Trudności siatkówki opanowuje się stopniowo, co nie zniechęca od razu początkujących graczy.

Pomiędzy grą drużyny początkującej a grą sportowców-mistrzów, istnieje zaledwie dalekie podobieństwo.

W pierwszym wypadku, są to skoki bez pośpiechu i niezbyt zwinne bieganie, nieustanne próby każdego gracza odbicia piłki i skierowania ją na stronę przeciwnika, częste zamieszania i pauzy, wesołe okrzyki i śmiech po obu stronach siatki.

Zupełnie inaczej wygląda „prawdziwa siatkówka"! Wszyscy gracze są w ciągłym i szybkim ruchu. Akrobatyczne skoki, gwałtowne schylenia ciała, skomplikowane kombinacje, dezorientujące przeciwnika. nieoczekiwane podania... Uderzenia w piłkę z góry, z boku, z dołu, z najbardziej nieprawdopodobnych pozycji... Nie tylko mięśniowe, ale i nerwowe wielkie napięcie, które odczuwa każdy sportowiec. Zdarza się, że gry przeciągają się do dwóch i pół godzin, i każdy z grających daje wysiłek nie mniejszy, niż powiedzmy, „maratończyk" w biegu na 42 kilometry.

Jednak był czas, kiedy spotkania mistrzów przypominały obecne gry początkujących i były bardzo prymitywne. Z roku na rok technika gry w siatkówke stawała się bardziej złożona, udoskonalała się jej taktyka, narastała szybkość.

Nie wiele więcej, jak dziesięć lat temu, w drużynie był tylko jeden główny atakujący. Przeważnie ten grający robił ostateczne uderzenie. Pozostałych pięciu graczy, podawało mu piłkę i starało się stworzyć dogodne warunki dla dobrego uderzenia. Ale wkrótce stało się jasne, że szanse na zwycięstwo będą dwukrotnie większe, gdy w drużynie będzie nie jeden, ale dwóch atakujących. Czterech ludzi zaczęło grać w obronie, a dwóch w napadzie. Przy tym funkcje skomplikowały się u jednych i u drugich. Później atakujących było trzech, następnie czterech... Teraz jest ich zwykle pięciu. W charakterze obrońcy pozostawiono jednego gracza, który często również atakuje. W ten sposób drużyna siatkarzy ma sześciu w napadzie, ale również i sześciu w obronie. Każdy gracz, w zależności od miejsca, w którym się znajduje i od każdej konkretnej sytuacji, działa jako napad lub obrona.

To uczyniło grę bardziej skomplikowaną, zwiększyło szybkość i postawiło wymagania całkowitego wspólnego rozumienia się.

Odbić piłkę było stosunkowo łatwo, gdy ją kierował ponad siatkę tylko jeden człowiek. Siatkarze przeciwnej drużyny, znając sposoby uderzeń tego gracza, mogli zawczasu przygotować się do przyjęcia piłki. Ale już znacznie trudniej jest odbić ją, gdy atak przyjść może od każdego z atakujących. Graczom na dalszych pozycjach przyszli z pomocą siatkarze grający w pierwszej linii, broniąc piłki podniesionymi nad siatką dłońmi. Tak powstał nowy sposób obrony — „blokowanie", który wymaga od grających dużej zręczności i wprawy. Nie jest to takie proste wystawić dłonie ponad siatkę, zwłaszcza gdy górny jej brzeg znajduje się o trzy czwarte metra wyżej przeciętnego wzrostu gracza. W tych warunkach, ażeby odbić piłkę, należy w porę podskoczyć przewidując, w którą stronę będzie skierowana.

Napad zaczął stosować bardziej różnorodne uderzenia, próbując obejść blokadę. Wtedy zaszła konieczność wprowadzenia podwójnych i potrójnych „bloków" z czterech i sześciu dłoni. W tym wypadku trzeba w porę podskoczyć jednocześnie dwóm lub trzem graczom, oczywiście bez porozumiewania się między sobą, nie na komendę, lecz tylko wyczuwając tego konieczność.

A gdy „blok" okaże się nie dość wysoki i piłka ledwie trąciwszy końce palców przeleci dalej, wtedy należy dogonić ją. Ale na odwracanie się jest już za późno. Pozostaje jedno: zrobić akrobatyczny rzut ciała w tył, aby dopędzić piłkę i odbić ją. To jeszcze jeden sposób obrony.

Przeciw „blokowaniu", atak zaczął stosować dezorientujące przeciwnika ruchy. Obrońcy wydaje się, że dokładnie obliczył kierunek lotu piłki i wiedział przez kogo będzie odbita. Oto atakujący już podskoczył, zamachnął się... i piłka została skierowana nie ponad siatkę, ale do drugiego gracza, który wykonał decydujące uderzenie.

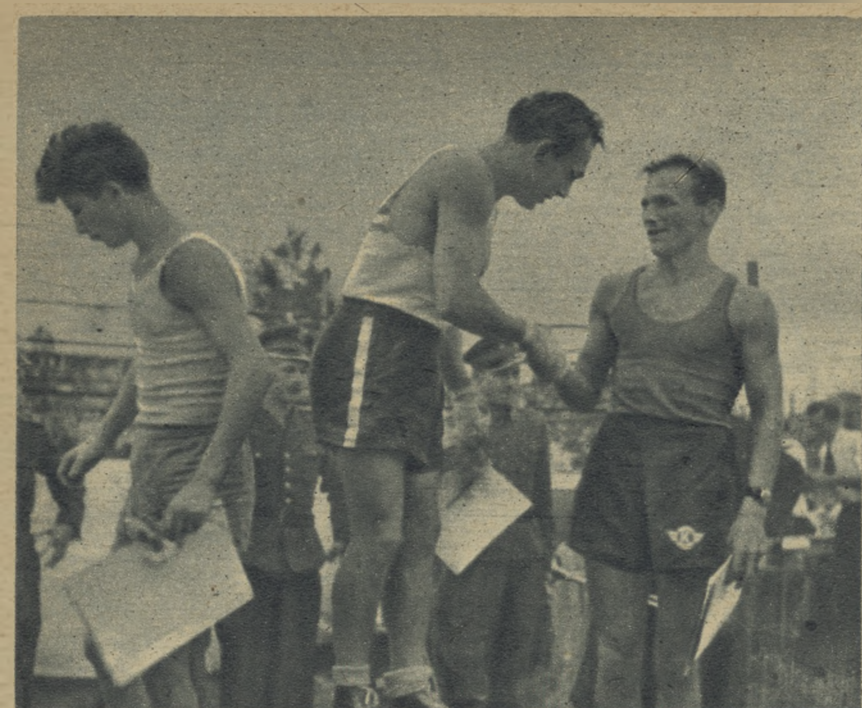
Prawdziwymi wirtuozami takich mądrych i niespodziewanych uderzeń są np. zasłużeni mistrzowie Aleksy Jakuszew i Włodzimierz Szczagin z moskiewskiej drużyny „Dynamo".

Jest zrozumiałe, że nie tylko tym wzbogaciła się technika ataku. Skomplikowane, akrobatyczne skoki, krótkie podania, podstępne uderzenia i wiele nowych sposobów współdziałania, stopniowo rozszerzało zakres techniki gry ataku. Również zmieniały się prawidła gry. To uczyniło grę bardziej złożoną, ciekawą, sportową.

Charakterystyczną cechą stylu gry radzieckich siatkarzy, obok wysokiej techniki i elastycznej taktyki, jest zespołowość gry, niegasnący zapał atakujących, wielka wola zwycięstwa, dyscyplina i poprawność w grze. Te zalety przyczyniają się do sukcesów i ułatwiają zwycięstwa w najbardziej trudnych spotkaniach.

Wiadomym jest, że drużyny Związku Radzieckiego z powodzeniem występują na międzynarodowej arenie sportowej. Przypomnijmy tylko, że w 1949 roku, drużyna męska siatkarzy Związku Radzieckiego wygrała w Pradze mistrzostwo świata, a drużyna żeńska — mistrzostwo Europy. W roku ubiegłym obie drużyny wygrały w Sofii mistrzostwa Europy. Ostatnio radzieckie siatkarki zwyciężyły — jak wiemy — w Paryżu w mistrzostwach Europy.

RĘKAWICE pod światło



W chwilę po uroczystym rozdaniu mistrzowskich dyplomów. Antkiewicz (Gw.) odbiera gratulacje od zdobywcy III miejsca Kudłacika (Kol.). (Fot. CAF)

Turniej bokserski Spartakiady wyszedł daleko poza ramy wszystkich do tego czasu organizowanych w Polsce imprez bokserskich. Siedem dni walk, w których około 100 zawodników rozegrało 180 spotkań świadczy o organizacyjnym rozmachu tej imprezy.

Niestety gąszcz eliminacji, przez które musiał się w turnieju przedzierać zawodnik, odbił się ujemnie na poziomie późniejszych walk. A tych eliminacji było trochę za wiele. Dość przypomnieć, że np. Justka stoczył w turnieju 6 walk, Woźniak — 5, Stefaniuk — 6, a Nowara nawet 7. Wyżej podane przykłady nie są wybranymi jakimiś wyjątkami, ale obrazują normalną drogę, jaką musieli przejść prawie wszyscy finaliści mistrzostw. A przecież każde bokserskie spotkanie stawia przed zawodnikiem nie tylko bardzo wysokie wymagania techniczne, ale przede wszystkim — kondycyjne. W tych warunkach poziom finałowych walk — w których walczą najlepsi — nie obrazował pełnych możliwości naszych czołowych pięściarzy. Stąd trudność oceny zawodników biorących udział w łódzkim turnieju a reprezentujących polskie pięściarstwo.

Mistrzami Polski w boksie zostali: w. muszej — Murawski (Bud.), w koguciej — Woźniak (CWKS), w piórkowej — Bazarnik (St.), w lekkiej — Antkiewicz (Gw.), w lekko-półśredniej — Debisz (CWKS), w lekkośredniej — Musiał (CWKS) w średniej — Kolczyński (Gw.), w półciężkiej — Grzelak (CWKS), w ciężkiej — Gościański (CWKS).

Pierwsze miejsce w punktacji drużynowej zobył CWKS. Jak widzimy, żadnych niespodzianek w turnieju nie było. Tytuły mistrzowskie zdobyli starzy, rutynowani zawodnicy i co smutniejsze, żaden z nich nie błysnął jakąś specjalną formą — która zresztą w boksie nie wyrasta z dnia na dzień. Wyjątek stanowi chyba Gościański. Sposób, w jaki zdobył mistrzostwo, pozwala wnioskować, że obecnie w Polsce, w swojej wadze, nie znajdzie on żadnego poważniejszego konkurenta. I jeżeli przy ataku poświęci więcej treningu dla defensywy, będzie niewątpliwie asem atutowym naszej państwowej reprezentacji.

Obserwowaliśmy z zadowoleniem powrót formy Kolczyńskiego, który w turnieju pokazał boks w dobrym wydaniu i zaimponował kondycją. Stylową i czystą walkę na dobrym poziomie technicznym reprezentowali Bazarnik i Debisz, zaś reszta zdobywców mistrzowskich tytułów stoczyła walki na technicznie przeciętnym poziomie. Jednak dla wierności obrazu trzeba powiedzieć, że wszyscy finaliści poza kondycją wykazali duży hart ducha, silną wolę zwycięstwa. Dla podkreślenia tych cech przypominamy, że każdy z tych zawodników miał za sobą ogniową próbę eliminacji.

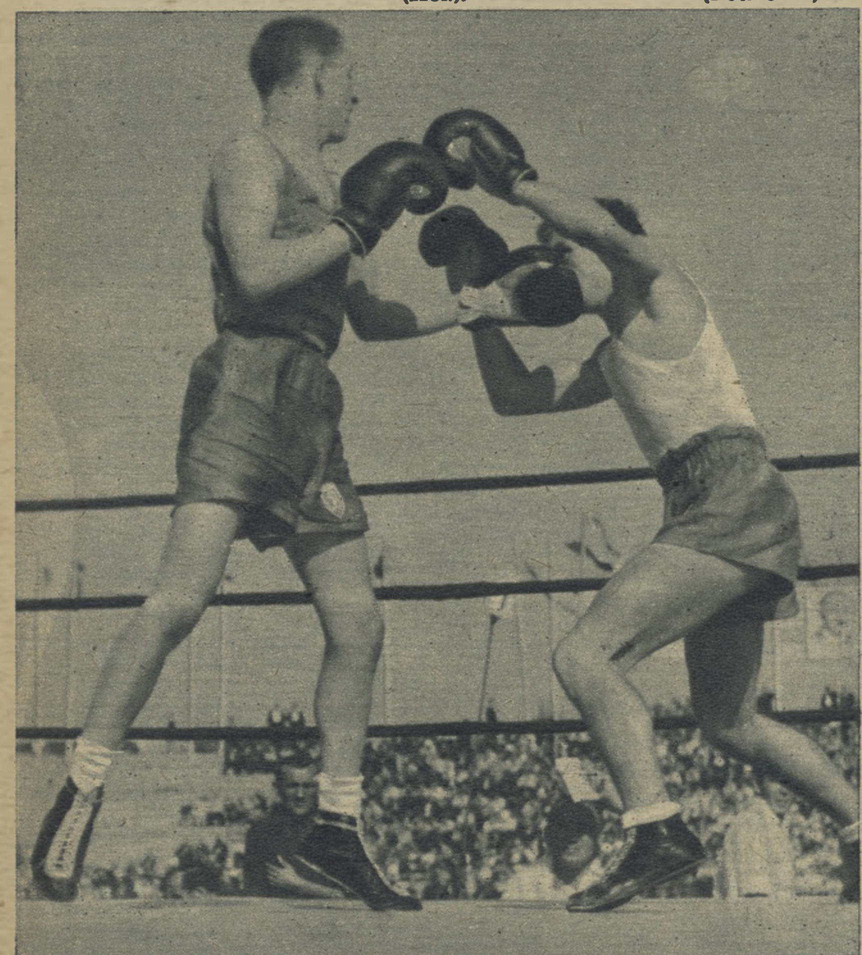
Jeżeli zaś zatrzymamy się nad błędami, to wśród masy walk, mniej lub więcej ważnych usterek można by wyliczyć litanię: i tak np. Gościański, musi popracować nad opanowaniem defensywy i ciosów kontrowych, a Murawski, wręcz przeciwnie, musi nauczyć się ataku i czystości ciosów.

Ta ostatnia wada objawiała się prawie u każdego zawodnika walczącego w finałach. My jednak chcielibyśmy zwrócić uwagę na najpoważniejszy błąd naszych bokserów, błąd który naszym zdaniem stał się epidemią. Jest nim — wadliwa praca nóg. Stąd i następny brak — zupełna nieumiejętność, z małymi wyjątkami, operowania prawym prostym. Przecież niewątpliwe jest, że ciosy proste zaliczają się do najważniejszych uderzeń w boksie, a skuteczność ich, na przykład przy kontrze, jest niezaprzeczalna. Poza tym, niezależnie od prostych, wyprowadzenie każdego prawidłowego ciosu jest zależne od dobrej pracy nóg. Nie zapominajmy też o tym, że szybka i sprawna praca nóg utrudnia przeciwnikowi trafienie i jest zasadniczym elementem defensywy.

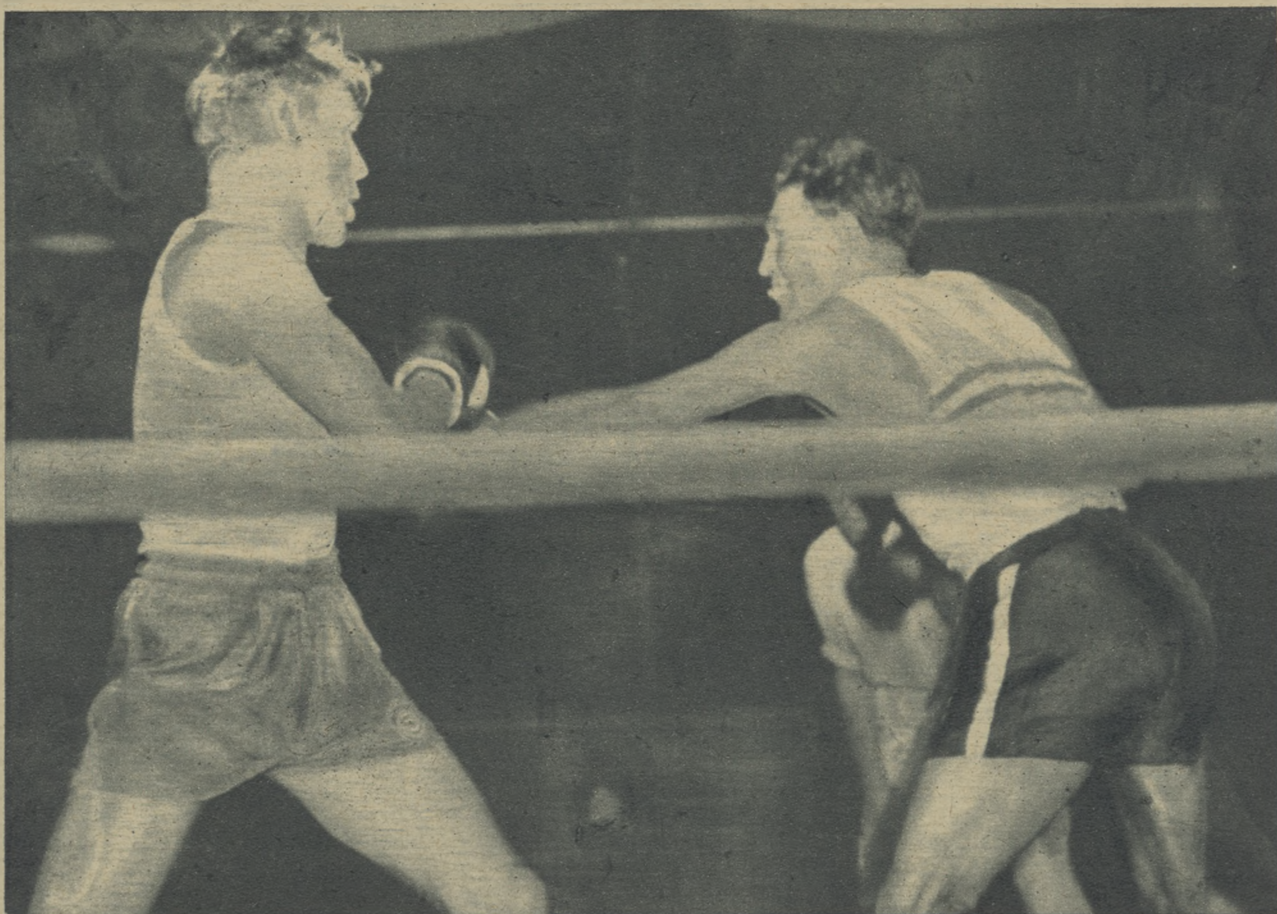
Jak widzimy, prawidłowe porusza nie się na ringu jest podstawą wszelkich poczynań boksera i bez usunięcia tej wady nie może być mowy o likwidacji innych błędów. A przecież popracować warto. Materiał na pięściarzy mamy wspaniały. Postawa takich zawodników, jak Suszka, Niedźwiecki, Wojtkowiak i Windak upoważnia nas do tak optymistycznego twierdzenia.

Zapału i umiłowania tej pięknej, męskiej gałęzi sportu wśród młodzieży mamy wiele. Gdy przykładem na szej pracy będzie atak Grajnera, ciosy Soczikasa i precyzyjne kontry Budaya, to na wynik pracy nie będziemy długo czekać.

HENRYK DĄBROWSKI



Murawski (Bud.) i Justka (CWKS) w finałach wagi muszej stoczyli równą walkę. O mistrzowskim tytule zadecydowała minimalna przewaga zawodnika Budowlanych w trzecim starciu. Fot. Osmański



Kolczyński (Gw.) decydującą o mistrzowskim tytule i najlepszą swą walkę stoczył z Krupińskim (Stal) już w eliminacjach. (Fot. WAF)



Najlepszą walkę w finałach stoczyli Nowara (Stal) i Grzelak (CWKS). Fot. Osmański

CORAZ BLIŻEJ CELU



Trafić w rzutek trzeba z takiej broni. Jej kaliber przy strzałach z 15 m — 12 przy strzałach z odległości 14 m — 16.

— Jak oceniacie wyniki sportu strzeleckiego na Spartakiadzie? — pytamy Zbigniewa Korolkiewicza, przewodniczącego Komitetu Wyk. Związku Łowieckiego.

— Największym osiągnięciem zawodów strzeleckich, które odbyły się w ramach Spartakiady, a więc zarówno eliminacji jak i samych finałów jest masowość oraz pojawienie się wielu młodych, utalentowanych zawodników, którzy wynikami swymi przyczynili się do przetasowania składu kadry narodowej.

W strzelectwie śrutowym na 12 punktowanych miejsc aż 8 zajęła młodzież, która zepchnęła starych mistrzów na dalsze pozycje. Do najzdolniejszych w tej kategorii należy zaliczyć: Zajączkowskiego, Feilla i Cichowskiego z CWKS, Zakrzewskiego i Szmurło ze Stali, Lewartowskiego i Stanisława Kiszkurno (bratanka mistrza) z Kolejarza oraz Zygmunta Kiszkurno (syna mistrza) ze Spójni.

Strzelectwo kulowe to domena starszych mistrzów. Młodzież znalazła się na dalszych miejscach. Mimo to można stwierdzić, że i tu pojawiło sie wiele młodych talentów, jak Moskalew (Stal), Hasse (Kolejarz), Zienkiewicz (CWKS) i Sadurski (Ogniwo). Za rok czy dwa odegrają oni z pewnością poważną rolę w naszym strzelectwie.

W Spartakiadzie, a więc w zawodach eliminacyjnych oraz w finałach, wzięło udział ok. 8000 zawodników i zawodniczek. Można dziś śmiało stwierdzić, że na odcinku umasowienia strzelectwa poczynione zostały olbrzymie postępy, a to dzięki propagowaniu tej dziedziny sportu na wszystkich szczeblach Zrzeszeń.

— Ile rekordów Polski padło na Spartakiadzie?

— Na Spartakiadzie i w próbach bicia rekordów przeprowadzonych bezpośrednio po zakończeniu mistrzostw w konkurencjach kulowych padło 7 cennych rekordów Polski. Mikołaj Butkiewicz (Gwardia) w strzelaniu z karabinu wojskowego na 300 m (Kbl) uzyskał 457 na 600 możliwych, a w pistolecie wojskowym na 50 m (Pwl) 423 na 500 możliwych.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego do sylwetki (Pw4) Andrzej Gmitrowicz (CWKS) osiągnął 188 na 200 możliwych, Bolesław Wasilewski (CWKS) w kategorii karabinku sportowego — Kbks 4 z pozycji stojącej uzyskał 354 na 400 możliwych. Bezpośrednio po Spartakiadzie Zofia Świerczewska (Kolejarz) pobiła trzy rekordy Polski w strzelaniu z karabinku sportowego — Kbks 4. Z trzech postaw osiągnęła 1068 na 1200 możliwych, natomiast z pozycji klęczącej 360, a stojącej 334 na 400 możliwych.

— A jak przedstawia się sprawa kadr instruktorskich?

— W strzelectwie odczuwa się poważny brak instruktorów i trenerów. W celu wyszkolenia nowych kadr instruktorskich GKKF zorganizuje w najbliższym czasie specjalne kursy. Do dalszej poprawy wyników przyczynią się niewątpliwie prace w kierunku podniesienia jakości amunicji kulowej i śrutowej oraz wyprodukowania lub sprowadzenia odpowiedniej broni dla wyczynowców.

— Jak wypadła Spartakiada pod względem organizacyjnym?

— Zawody przeprowadzono bardzo sprawnie. Terminy były ściśle przestrzegane. Sędziowanie nie wywołało żadnych tarć i zastrzeżeń.

DOW.



Krążek z gliny, o kształcie i wielkości zwykłego spodeczka, t. zw. rzutek wyrzucany jest przez specjalną maszynę z szybkością początkową około 80 m/sek.

PIERWSI I ICH WYNIKI NA SPARTAKIADZIE

(wyniki podkreślone są nowymi rekordami Polski)

LEKKOATLETYKA

Konkurencja	Zawodnik	Zrzeszenie	Wynik	Wynik wg tab. wielob.	Wynik Mistrza Polski w 1950	Najlep wynik powoj.	Rekord Polski	Rekord świata
MĘŻCZYŹNI:								
100 m	Emil Kiszka	Unia	10,8	902	10,7	10,5	10,5	10,2
200 m	Z. Stawczyk	AZS	22,0	883	22,3	21,2	21,2	20,3
400 m	Gerard Mach	Budowlani	49,0	935	49,9	48,8	48,3	45,9
800 m	Roman Korban	Spójnia	1:54,9	921	1:53,3	1:51,5	1:51,5	1:46,6
1500 m	Roman Korban	Spójnia	3:57,0	953	4:01,9	3:56,8	3:54,0	3:43,0
5000 m	Alojzy Graj	Gwardia	15:18,6	888	15:46,2	15:00,8	14:24,0	13:58,2
10000 m	Jan Szwargot	CWKS	32:04,6	875	32:38,0	32:04,6	30:11,4	29:02,0
3000 m z przeszk.	Alojzy Graj	Gwardia	9:33,6	—	9:32,3	9:25,2	—	—
110 m płotki	Stanisław Kardaś	CWKS	16,0	776	16,1	15,3	15,1	13,6
400 m płotki	Cz. Kuśmirek	Gwardia	55,9	862	56,8	55,6	54,2	50,6
4×100 m	Adamski, Lipski, Wolniewicz, Stawczyk	AZS	42,8	—	43,6	41,7	41,7	39,8
4×400 m	Grzanka, Lipiec, Buhl, Werbliński	Gwardia	3:23,2	—	3:27,9	3:17,2	3:17,2	3:08,2
Skok w dal	E. Adamczyk	CWKS	730	885	712	744	744	813
Skok wzwyż	Józef Cecula	Budowlani	185	846	184	189	196	211
Skok o tyczce	Zenon Ważny	Ogniwo	400	907	370	410	414	477
Trójskok	Z. Weinberg	Gwardia	14,87	911	14,00	14,87	14,87	16,0
Kula	T. Prywer	Włókniarz	15,78	1009	15,20	15,95	16,05	17,79
Dysk	M. Łomowski	Gwardia	43,92	831	42,57	47,46	47,46	56,97
Oszczep	Janusz Sidło	Spójnia	63,01	845	57,09	66,38	73,27	78,70
Młot	B. Masłowski	Gwardia	50,02	897	49,74	53,03	53,03	59,88
Granat	Janusz Sidło	Spójnia	72,27	—	—	72,27	72,27	—
KOBIETY:								
100 m	Maria Iłwicka	AZS	12,5	880	12,8	12,3	11,6	11,5
200 m	F. Orsztynowicz	Gwardia	26,5	830	26,3	25,6	23,6	23,6
500 m	M. Piwowarówna	Stal	1:19,6	824	1:20,2	1:19,6	1:19,6	—
80 m płotki	J. Słowińska-Gościniak	Gwardia	12,5	870	12,8	12,2	12,2	11,0
4×100 m	Czeszko, Minicka, Bocianówna, Moderówia	Budowlani	50,0	—	51,9	49,3	48,2	46,4
Skok w dal	Maria Iłwicka	AZS	545	875	527	552	604	625
Skok wzwyż	B. Maciejakówna	AZS	145	716	145	151,5	151,5	171
Kula	M. Bregulanka	Stal	12,64	890	12,63	13,50	13,50	14,86
Dysk	I. Dobrzańska	Kolejarz	38,92	852	38,05	42,31	46,22	53,25
Oszczep	J. Konikówna	Kolejarz	37,74	783	37,57	40,09	44,03	53,41

PŁYWANIE

Konkurencja	Zawodnik	Zrzeszenie	Wynik	Wynik Mistrza Polski w 1950 r.	Najlepszy wynik powojenny	Rekord Polski	Rekord świata
MĘŻCZYŹNI:							
100 m st. dow.	Jerzy Procel	Gwardia	1:02,2	1:02,4	1:01,3	1:00,4	55,4
200 m „ „	Gotfryd Gremlowski	Ogniwo	2:17,4	2:22,5	2:17,4	2:17,4	2:04,6
400 m „ „	Gotfryd Gremlowski	Ogniwo	4:58,0	5:06,2	4:54,4	4:54,4	4:29,5
1500 m „ „	Gotfryd Gremlowski	Ogniwo	20:22,9	20:40,2	19:43,8	19:43,8	18:19,0
100 m st. klas. A	Marek Petrusewicz	Stal	1:18,0	1:19,4	1:16,4	1:16,4	1:06,5
200 m „ „	Marek Petrusewicz	Stal	2:52,7	2:54,3	2:46,7	2:46,7	2:27,3
100 m st. klas. B	Marek Petrusewicz	Stal	1:13,8	1:15,8	1:13,0	1:13,0	1:06,5
200 m „ „	Mieczysław Dobrowolski	Ogniwo	2:55,0	2:56,7	2:46,5	2:46,5	2:27,3
100 m st. grzb.	Jan Jaśkiewicz	Stal	1:14,8	1:14,8	1:12,0	1:12,0	1:03,6
200 m „ „	Jerzy Boniecki	Ogniwo	2:41,2	2:44,3	2:38,9	2:38,9	2:18,5
50 m z granatem	Edward Belczyk	Ogniwo	31,3	32,0	31,3	31,3	—
3×100 m st. zmiennym	Jaśkiewicz, Petrusewicz, Lewicki	Stal	3:32,1	—	3:29,2	3:29,2	3:12,3
4×200 m st. dowolnym	Mroczkowski, Jera, Tołkaczewski, Gremlowski	Ogniwo	9:36,4	10:00,2	9:26,4	9:26,4	8:40,6
4×100 m st. klas. A	Petrusewicz, Kukiok, Goetz, Krause	Stal	5:20,0	—	5:20,0	5:20,0	
KOBIETY:							
100 m st. dowolnym	Halina Dzikówna	Ogniwo	1:16,9	1:16,2	1:15,4	1:15,4	1:04,6
200 m „ „	Halina Dzikówna	Ogniwo	2:48,0	2:48,6	2:48,0	2:48,0	2:21,7
400 m „ „	Halina Dzikówna	Ogniwo	5:56,8	6:01,2	5:56,8	5:56,8	5:00,1
100 m st. klas. A	Aleksandra Mroz	Kolejarz	1:29,7	1:29,4	1:28,1	1:28,1	1:16,9
200 m „ „	Irena Dobranowska	Ogniwo	3:12,6	3:13,0	3:08,0	3:08,0	2:48,8
100 m st. klas. B	Irena Dobranowska	Ogniwo	1:28,3	1:29,2	1:27,8	1:27,8	1:16,9
200 m „ „	Irena Dobranowska	Ogniwo	3:13,8	3:23,5	3:13,8	3:13,8	2:48,8
100 m st. grzb.	Janina Korecka	Ogniwo	1:29,1	1:29,9	1:26,9	1:26,9	1:10,9
200 m „ „	Bożena Fijałkowska	Gwardia	3:12,5	3:16,0	3:08,9	3:08,9	2:35,3
3×100 m st. zmiennym	Dobranowska, Korecka, Dzikówna	Ogniwo	4:19,0	—	4:19,0	4:19,0	3:35,9
4×100 m st. dowolnym	Gryszczykówna, Pstrokowska, Kowalska, Dzikówna	Ogniwo	5:23,6	5:39,3	5:23,6	5:23,6	4:27,6
4×100 m st. klas. A	Siostry Maternowskie, Grzesińska, Mrozówna	Kolejarz	6:18,8	—	6:16,8	6:16,8	

STRZELECTWO

Konkurencja	Zawodnik	Zrzeszenie	Wynik	Wynik mistrza Polski w 1950 r.	Najlepszy wynik powojenny	Rekord Polski
MĘŻCZYŹNI:						
Karabin wojskowy na 300 m — Kb1	M. Butkiewicz	Gwardia	457 (na 600 możl.)	438	457	457
„ zespołowo	CWKS	CWKS	2087	—	—	—
Karabin wojskowy na 300 i 200 m do sylwetek — Kb3	Karol Kiszka	CWKS	68 (na 100 możl.)	51	68	
„ zespołowo	CWKS	CWKS	293	—	—	—
Pistolet wojskowy na 50 m — Pw1	M. Butkiewicz	Gwardia	423 (na 600 możl.)	415	423	423
„ zespołowo	Gwardia	Gwardia	1951	—	—	—
Pistolet wojskowy na 25 m do sylwetki — Pw4	A. Gmitrowicz	CWKS	188 (na 200 możl.)	179	188	188
„ zespołowo	CWKS	CWKS	832	—	—	—
Karabinek sportowy kal. 22 na 50 m — Kbks 4	B. Wasilewski	CWKS	1072 (na 1200 możl.)	1011	1072	1006
„ zespołowo	CWKS	CWKS	5138	—	—	—
Karabinek sportowy kal. 22 na 200 i 100 m — Kbks9	Z. Surowiecki	Kolejarz	724 (na 800 możl.)	743	743	
„ zespołowo	Budowlani	Budowlani	3412	—	—	—
Strzelanie do rzutków z miejsca — Mśr1	K. Zajączkowski	CWKS	249 (na 300 możl.)	259	259	272
„ zespołowo	CWKS	CWKS	1174	—	—	—
Strzelanie do rzutków z podejścia — Mśr6	Roman Feill	CWKS	41 (na 50 możl.)	43	43	43
„ zespołowo	CWKS	CWKS	182	—	—	—
KOBIETY:						
Karabinek sportowy kal. 22 na 50 m — Kbks4	I. Kieresińska	Włókniarz	1016 (na 1200 możl.)	968	987	[illegible]
„ zespołowo	Włókniarz	Włókniarz	4517	—	—	—
Karabinek sportowy kal. 22 na 200 i 100 m — Kbks9	A. Nowachowicz	Kolejarz	686 (na 800 możl.)	721	721	
„ zespołowo	Włókniarz	Włókniarz	3329	—	—	—

W DAL – TRÓJSKOK – TYCZKA

W skoku w dal duży sukces odniósł CWKS, zajmując I, II i IV miejsca. Tytuł mistrza zdobył pewnie Adamczyk, uzyskując w eliminacjach piękny wynik 7,39 m i zajmując tym samym II miejsce na tegorocznej liście europejskiej. W finale miał 7,30 m. Adamczyk skakał tym razem pewnie i luźno, przy czym podczas skoku 7,39 m odbił się — wyjątkowo jak na siebie — wysoko. Drugi był Milewski (CWKS) 7,12. Mimo niewyleczonej jeszcze odbitej pięty skakał on spośród naszych skoczków najwyżej, wykazał jednak jeszcze błędy w czasie lądowania. Kiszka (Unia) był trzeci z wynikiem 7,04 Iwańskiemu (CWKS), który był czwarty zabrakło do 7 metrów zaledwie 2 cm.

W trójskoku padł oddawna oczekiwany rekord. Ustanowił go Weinberg (Gw) wynikiem 14,87 m lepszym o 11 cm od dotychczasowego rekordu, należącego do autora niniejszego artykułu. Wynikiem tym zakwalifikował się Weinberg do pierwszej dziesiątki najlepszych skoczków Europy (7 miejsce).

Poszczególne kroki Weinberga (mierzono ślady pięt): 4,83 — 4,67 — 5,37 = 14,87 m. Z układu tego widać, że nasz nowy rekordzista winien jeszcze nieco przedłużyć pierwszy krok, a wyląduje pewnie poza granicę 15 m. Ponieważ jest lekki, a przy tym bardzo sprężysty może sobie na to pozwolić bez obawy o utratę szybkości po lądowaniu i przed odbiciem do drugiego kroku.

Drugie miejsce zajął Kowal (Ogn.) wynikiem 14,04 m, trzecie M. Hoffman (Kol) 13,74 m. Ciekawe, że w finale trójskoku tylko 7 zawodników przekroczyło granicę 13 m, w eliminacjach zaś 13 miało ponad 13,10 m. Sprawozdanie o trójskoku nie byłoby kompletne, gdybyśmy nie wspomnieli o skoczni. Otóż pewnym niedociągnięciem było umieszczenie belki do trójskoku w takiej odległości od skoczni, że większość zawodników drugim krokiem lądowała na zbyt wąskim odcinku tuż obok skrzynki od tyczki.

W skoku o tyczce nowy rekord Polski, to kwestia najbliższych imprez. Atak na rekord bowiem udałby się z całą pewnością już w czasie Spartakiady, gdyby Adamczyk przesunął stojaki ku skoczni, gdyż poprzeczkę zrzucił nieznacznie trzykrotnie w czasie lotu do najwyższego punktu. Tak czy owak możliwości Adamczyka w tyczce są olbrzymie i przekraczają znacznie obecny rekord Polski (4,14 m).

Adamczyk zna swoje błędy i wie, że nie powinien bioder i kolan oddalać zbytnio od tyczki, gdyż wówczas przechodzi ponad poprzeczką „chorągiewką" i niemal nic nie daje mu wyprost ramion. Po usunięciu tych błędów wynik Adamczyka w granicach 4,30 — 4,40 m nie powinien być dla nikogo niespodzianką. Obaj nasi najlepsi tyczkarze uzyskali na Spartakiadzie — Adamczyk (CWKS) i Ważny (Ogn) — „tylko" po 4 m.

Zwyciężył jednak Ważny, gdyż skakał na niższych wysokościach regularniej. Jednak o ile Adamczyk atakował śmiało wysokości, których jeszcze w życiu nie przeszedł, o tyle Ważny wykazywał wobec nich zbyt wiele szacunku.

Trzeci był Małecki (Gw) z wynikiem 3,80 m. Niespodzianką był słaby wynik Janiszewskiego (Kol) 3,60 m, który zajął 5 miejsce i oczywiście bodaj jeszcze większą niepokonanie przez Krzesińskiego (Sp) „bariery" (3,50 m) w eliminacjach, kwalifikującej do finału.

KAROL HOFFMAN

W roku 1912 Taulińczek osiągnął w skoku wzwyż swój rekord życiowy 1 m 74 cm.

Tak skakał w 1910 roku Cybulski (3,00 m).

Bieg na 110 „przez przeszkody". Czas Herlin — 22 sek, czas Koreckiego — 22,8 sek., ale już niebawem biegano około 16 sek.

A w 9 lat później — 3 m 07 cm. Skok Cybulskiego jest prawidłowy — uznał sędzia widoczny na drabinie (1919 rok).

Było to w roku 1910. Tadeusz Garczyński osiąga w skoku w dal 6 m 35 cm.

Warunki prenumeraty:
w prenumeracie indywidualnej:
miesięcznie 1,70 zł, kwartalnie 5,10 zł, półrocznie 10,20 zł, rocznie 20,40 zł.
Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO I-16647.
Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej, Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

WYDAWCA — Główny Komitet Kultury Fizycznej
Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1. Tel. 704-82.
Administracja — Warszawa, Nowowiejska 31
Rotograwiura Wydawnictwa MON w Warszawie.

2-B-42430

KRYSTYNA ŻYWULSKA

Nie słyszał pan?

— Idziemy na zamknięcie — oświadczył mąż.

— Czego?

— Czego. Ty tylko możesz zadać dzisiaj takie pytanie. Spartakiady. Ubieraj dziecko.

Wszystko to zostało wypowiedziane w tonie lekko zniecierpliwionym wskutek przeżywanych emocji. Propozycja męża trochę mnie zdziwiła bo jak dotąd jego największym wyczynem sportowym było przejście pieszo z Placu Unii do Placu Zbawiciela.

— Czy tam będzie dużo ludzi? — zaryzykowałam jeszcze.

— Ale ty zadajesz pytania... Zapewniam cię, że więcej niż na ruchomych schodach w niedzielę w południe.

Oszołomiona poziomem dowcipu mego męża wyprowadziłam czym prędzej dziecko na dwór.

Kiedy usadowiliśmy się na trybunach, bardzo zresztą wygodnie, bo ten pan siedzący na moim lewym kolanie wyjątkowo mało ważył, zauważyłam na boisku dwóch czołgających się młodych ludzi.

— Mama, uważaj, w kota i myszkę grają — zawołał mój syn Jacek którego wzrokiem niezmiernej pogardy zmierzył pan, siedzący z prawej strony.

— Niech pani wytłumaczy dziecku, ze to jest tor przeszkód.

Zrozumiałam od razu, że mam do czynienia z fachowcem. Natomiast pan, siedzący na moim lewym kolanie był wyraźnie niezadowolony.

— Nie rozumiem tej konkurencji — mówił niby do siebie, ale tak, że go wszyscy słyszeli — i po co im te karabiny, mogliby zrzucić, kiedy biegają, przecież to ciężkie.

Fachowiec drgnął i zmierzył malkontenta zimnym spojrzeniem.

— Nie wiem po co tacy zajmują miejsce — rzekł lodowato.

— Pół miejsca — sprostował malkontent.

W tej chwili na boisku ktoś szybko biegł po równoważni, starając się utrzymać równowagę.

— Mama, jak przyjdziemy do domu, ja też tak przejdę na tym, co się dywany trzepie — wrzasnął Jacek.

— Czy nie lepiej naprawdę chodzić po moście — ziewnął malkontent głośno i ostentacyjnie. — Pewniej i przyjemniej.

Publiczność na trybunach dopingowała biegnącego. Ludzie krzyczeli „Cieśla!“ „Cieśla!“ Cieśla błyskawicznie skoczył w rów, wyskoczył, dziobnął karabinem w jedną, potem w drugą kukłę i padł na ziemię jako zwycięzca.

— Sztuka, przecież to tylko kukły — rzekł malkontent.

— Szkoda że pan tam nie stoi — odpowiedział już wyzywająco fachowiec.

— Mama, ja taki sam dół wykopię w pokoju i będę skakał — wołał Jacek.

Lekkie ciarki przeszły po mnie na myśl o Spartakiadzie, czekającej mnie po powrocie do domu. W tej chwili rozpoczęły się biegi. Równiutko, ładnie biegali jeden za drugim.

— Dlaczego ten trzeci na przykład nie wybiega na drugą albo czwartą linię i nie przegania — zastanawiał się głośno malkontent.

— Bo to jest najmniejszy wiraż — warknął przez zęby fachowiec, wyraźnie już wściekły.

— Graj! Kielas! — krzyczeli rozentuzjazmowani widzowie.

— Cóż to za dziwna publiczność — ciągnął nieubłaganie malkontent. Teraz w takiej chwili wymagają od tego biednego Kielasa, żeby grał. Na czym on ma grać?

Fachowiec wstał z miejsca.

— Panie, przecież to dwa nazwiska Graj — to nazwisko. Uwziął się pan tu na nas czy co?

Fachowiec nie wytrzymał i szybkim zwinnym ruchem pchnął mnie w lewo na skutek czego malkontent zleciał z kolana i potoczył się po schodach między trybunami.— Skąd oni wiedzą, ile razy mają tak biegać? — spytał jeszcze spadając.

Fachowiec rozejrzał się za czymś ciężkim, porwał na ręce mojego syna. W tej chwili podszedł fotograf i zaczął filmować.

— Przepraszam panią — nachylił się do mnie zdumiony fachowiec, odstawiając biedne dziecko — nie wie pani jak się nazywa ten pan z brzuszkiem w tej loży?

Przerażona, ujrzałam jak fotografują mego męża, który ma minę taką, jak gdyby całe życie nic innego nie robił tylko skakał o tyczce. Jeszcze bardziej przerażona zobaczyłam napis na loży, w której siedział: „dla zasłużonych mistrzów sportu“.

— Ten pan... — jęknęłam — nazywa się... pan... mistrz...

mistrz Żywulski. Nie słyszał pan nigdy? Bardzo dziwne.



Gabinet figur Sportowych



JASKÓŁKA NA RINGU...

„Sport“ z 17 września bardzo ciekawie rozwiązał sprawę szans w wadze ciężkiej turnieju pięściarskiego. Czytamy co następuje:

„Zapowiadaliśmy to już po dwóch dniach turnieju, że Gościański nie ma sobie równych partnerów. W niedzielę lekarze nie dopuścili do walki Jaskółę i w ten sposób podkreślili mimo woli absolutne jedynowładztwo Gościańskiego na pozycji mistrza wagi ciężkiej“.

Gdyby lekarze nie dopuścili jeszcze Borka, Drapałę, Grosa, Famulickiego, Steca, Jeża, Pateroka i Gondka podkreśliliby jeszcze bardziej (mimo woli) „absolutne jedynowładztwo“ Gościańskiego.

A gdyby lekarze (mimo woli) nie dopuścili i Gościańskiego, wówczas?...

BEZ ODPOWIEDZI

W rozmowie 244 numeru „Dziennika Bałtyckiego“ z siatkarką zauważyliśmy taki ciekawy fragmencik:

„— W siatkówkę gram od trzech lat — mówi Orzechowska. — Początkowo zaczęłam grać w Gromie, a następnie z całą drużyną przenieśliśmy się do gdańskiego Kolejarza. Pyta się pan, czy sport nie przeszkadza mi w moich studiach? Ależ wcale nie. Nie wyobrażam sobie, ażebym mogła długo wytrzymać bez mej ulubionej siatkówki“.

A teraz my się pytamy (jako czytelnicy):

— Czy sport nie przeszkadza pani w studiach?

POZIOMY

W „Dzienniku Bałtyckim“ z 13 września napisano:

„W lekkoatletyce pobić rekord Polski jest bardzo trudno. Rekordy te są mocno „wyśrubowane“. Ale jeszcze nie o to chodzi. Chodzi o to, ażeby stworzyć wysoki poziom i żeby mistrzowi mogło dorównać wielu kandydatów do tego tytułu. Tak się właśnie dzieje na Spartakiadzie.

Roswiany został mit faworytów. Przekonali się o tym Łomowski, Ronczewska i paru innych. Nie znają kroniki sportu polskiego takiego wypadku, żeby na 100 m konkurencji kobiet 10 zawodniczek zeszło poniżej 13 sek., 14 lekkoatletek skakało powyżej 5 m, a 20 zawodników biegło 800 m poniżej 2 m.

Takich poziomów nigdy jeszcze w Polsce nie notowano“.

Łomowski i Ronczewska o niczym podobnym nie potrzebowali się przekonywać. Na 100 m kobiet zeszło poniżej 13 sek. 11 zawodniczek, a nie 10, powyżej 5 m skakało 13 lekkoatletek a nie 14, poniżej 2 min. pobiegło 11 zawodników a nie 20. Takich poziomów nigdy jeszcze w Polsce nie notowano.



Spotkanie Old Boy'ów z cyrkiem Nr 7













ODPOWIEDZI NA PYTANIA z Nr 18

1. Konie wyścigowe pełnej krwi nie mogą brać udziału w konkursach hippicznych ze względu na trudny charakter przeprowadzenia odpowiednich, koniecznych treningów. Najczęściej do konkursów hippicznych używa się koni półkrwi.

2. Do produkcji opony torowego roweru wyścigowego używa się mocnej przędzy jedwabnej, specjalnie plecionej, którą skleja się kauczukiem. Do środka takiej opony wszywa się linkę gumową o bardzo cienkich ściankach. Płaszczyznę opony, która styczna ma być z torem pokrywa się grubszą warstwą kauczuku, tzw. protektorem.

3. Tor przeszkód składa się z 9 przeszkód. Są to:
   1) zasieki z drutu gładkiego,
   2) równoważnia,
   3) żywopłot,
   4) parkan,
   5) płotek żerdziowy,
   6) linia do rzutu granatem,
   7) rów do przeskoku,
   8) rów do zeskoku w głąb,
   9) manekiny.

4. Sędzia ringowy obowiązany jest przerwać walkę (spotkanie) w wypadku:
   I. Poddania się jednego z przeciwników.
   II. Niezdolności zawodnika do dalszej walki wskutek kontuzji.
   III. Zbyt słabego przygotowania technicznego jednego z zawodników.
   IV. Wyliczenia znokautowanego pięściarza.
   V. Dyskwalifikacji zawodnika, 1) po dwóch napomnieniach za: a) niesłuchanie się sędziego ringowego, b) niedozwolone ciosy, c) unikanie walki, d) przetrzymywanie przeciwnika (w klamrze).
   2) bez napomnienia za przewinienia grożące zdrowiu przeciwnika i mogące wpłynąć na wynik walki.
   VI. Niewłaściwego zachowania się publiczności które uniemożliwia sportowe przeprowadzenie walki.
   VII. Zagrożenia miejsca zawodów lub ringu w tym stopniu, że dalsze prowadzenie walki połączone jest z niebezpieczeństwem dla zawodników.